Nr. 430 Rok VIII. Lwów, Wtorek 15 września 1903. Wydanie popołudniowe

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii

miesięcz.	2 K. 50 h.	z 2-krot. wysyłką pocztow.	3 K. — h.
kwart.	7 K. 50 h.		9 K. — h.
rocznie	30 K. — h.		36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcya, Administracya, Drukarnia Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.

Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcyi Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracya Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcyi 740, Administracyi 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI. **Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.**

Obowiązek Sejmu.

Fakt, że odwiedziny cesarza niemal się zbiegły z otwarciem sesyi sejmowej, odpowiedź monarchy na przemówienie marszałka hr. Badeniego można uważać za mowę od tronu do Sejmu krajowego.

Hr. Badeni otwarcie i wyraźnie zaznaczył, że kraj nasz „pomimo usiłowań, przechodzących często jego możność, pomimo wytężonej i spokojnej pracy“, nie może w granicach środków, jakimi Sejm rozporządza, podołać zadaniom, które na nim ciążą, zużytkować i należycie rozwinąć darów przyrody, jakimi Opatrzność go obdarzyła“.

Trudno było dobitniej w przemówieniu urzędowem zaznaczyć, że należy rozszerzyć zakres kompetencyi ustawodawczej Sejmu, ażeby mógł podołać swoim doniosłym zadaniom, że należy dać krajowi odpowiednią samodzielność administracyjną i finansową, ażeby mógł zużytkować i rozwinąć swoje. siły przyrodzone.

Wygłaszając, nie wątpimy, że rozmyślnie, ten właśnie najważniejszy ustęp swego przemówienia po rusku, marszałek chciał zapewne zaznaczyć, że sprawa rozszerzenia kompetencyi Sejmu i autonomii kraju leży zarówno w interesie Polaków, jak Rusinów.

W dalszym ciągu swego przemówienia marszałek wyraził gorące życzenie kraju, ażeby mógł on „korzystać w całej pełni z prawa i możności zarządzania swoim potrzebom“, obecnie bowiem niezwoływanie Sejmu na dłuższe sesye „przynosi krajowi szkodę pod względem finansowym, gospodarczym i kulturalnym“. Jest to sprawa tembardziej ważna, że „w Sejmie i samorządzie kraju widzimy wyraz naszej politycznej indywidualności“.

W odpowiedzi cesarz wyraził się z uznaniem o przedstawicielach kraju, „którym narodowy jego rozwój leży na sercu i którzy swe tradycye historyczne tak wysoko cenią“. Te słowa monarchy są stwierdzeniem przekonania, że samodzielność naszego kraju oparta na zasadzie historyczno-narodowej i przyrodzonej odrębności nie sprzeciwia się bynajmniej interesom państwa. Owszem, przedstawiciele tego kraju — jak cesarz przyznaje — niejednokrotnie dowiedli, że są jednocześnie „głęboko przejęci rozumieniem tego, co jest nieodbicie koniecznem dla porządku wewnątrz państwa, dla jego materyalnego i duchowego rozwoju i powagi monarchii na zewnątrz“.

„Słusznie — powiedział dalej cesarz — kładziesz pan, panie marszałku, tak silny nacisk na pracę, którą w całym kraju podjąć należy, tudzież w szczególności na pracę jego ustawowej reprezentacyi“.

„Rzeczywiste podniesienie kraju i wszystkich jego warstw ludności, niemniej wyrównanie narodowych i socyalnych przeciwieństw, może być osiągnięte przez niezamącone usiłowania Sejmu na polu pozytywnych zadań, jakie go czekają. Oddawna z zupełnem uznaniem i zadowoleniem zwracam uwagę, że Sejm galicyjski poważnie, rozumnie i rzeczowo używa praw, które mu nadałem“.

Te słowa najwyższego uznania dla Sejmu naszego i jego płodnej i doniosłej działalności, nie godzą się z faktem niezwoływania od kilku lat tegoż Sejmu na dłuższe sesye, chociaż sposobność niejednokrotnie się nadarzała.

Jeżeli w przeciwieństwie do Rady państwa, niezdolnej do wyznaczonej jej działalności, Sejm „poważnie, rozumnie i rzeczowo“ praw swych używa, to dla czego rząd pozbawia go możności korzystania z tych praw i uszczupla systematycznie ich zakres?

W ustroju konstytucyjnym państwa austryackiego wola korony obok woli rządu i parlamentu centralnego jest czynnikiem bardzo ważnym. Ten czynnik oświadcza — jak odpowiedź cesarza na przemówienie marszałka stwierdza — że działalność „ustawowej reprezentacyi“ kraju powinna odpowiadać swoim doniosłym zadaniom, a więc mieć odpowiedni zakres kompetencyi i że nasze dążenia autonomiczne, oparte na tradycyi historycznej i przyrodzonej odrębności, nie sprzeciwiają się interesom monarchii, jej sile wewnętrznej i powadze na zewnątrz.

Z tego oświadczenia powinniśmy w sposób odpowiedni skorzystać. Przypomina nam ono nasz obowiązek energicznego upominania się nietylko o prawa Sejmu, ale i o prawo kraju do takiej samodzielności, jaka mu się należy ze względu na jego zaludnienie i obszar, przeszłość historyczną i warunki przyrodzone jego bytu.

Ten obowiązek cięży przedewszystkiem na reprezentacyi kraju, na Sejmie. Nie w oświadczeniu ogólnikowem, ale w ściśle sformułowanej rezolucyi powinien on wyrazić swoje i kraju żądania i potrzeby, i te punkty wytyczne polityki narodowej, którym w zasadzie od początku ery konstytucyjnej nasza reprezentacya była wierną, ale którym w działalności praktycznej nieraz się sprzeniewierzała.

Chcemy „w rzeczywistości i w całej pełni“ korzystać „rozumnie, poważnie i rzeczowo“ nietylko z tych praw, które mamy, ale i z tych, które nam się słusznie należą i które zdobyć musimy, jeżeli — jak powiedział cesarz — istotnie „rozwój narodowy“ leży nam na sercu, jeżeli „wysoko cenimy swoje tradycye historyczne“.

Te słowa są dziś dla nas zachętą, a stałyby się dotkliwym dla naszej godności narodowej i rozumu politycznego zarzutem, gdybyśmy nie spełnili swego obowiązku i nie wyzyskali odpowiedniej chwili.

Głosy polskie są tanie.

Wiedeń 14. września

(A.) Sobotnia „Wiener Zeitung“ przyniosła rozporządzenie cesarskie, które na podstawie §. 14 i pod odpowiedzialnością całego gabinetu przeznaczyło 15 milionów koron na wspomożenie ludności, dotkniętej klęskami żywiołowemi w królestwach i krajach koronnych. Na 12 godzin przed wyjściem sobotniej gazety urzędowej komunikat biura prasowego na Herrengasse zawiadomił dzienniki, że dr. Koerber jako minister spraw wewnętrznych postanowił z owych piętnastu milionów wydzielić sześć milionów dla Czech i trzy miliony dla Śląska. Dla Galicyi przeznaczył 2,900.000 kor.

Równocześnie zaś z ukazaniem się „Wiener Zeitung“ półurzędowy „Fremdenblatt“ wystąpił z artykułem wstępnym, bardzo znamiennym z dwóch powodów.

W części pierwszej jest ów artykuł panegirykiem na cześć dobrego serca prezesa ministrów. Gdyby dr. Koerber dał z własnej portmonetki 15 milionów koron, nie mógłby przeczytać pochwał goretszych dla siebie, aniżeli w niniejszym wypadku, kiedy cały jego trud polegał na poprawieniu opracowanego przez hofratów konceptu rozporządzenia zapomogowego. Ten wyskok panegiryczny jest jedną ilustracyą więcej, w jaki to sposób system obecny i tego systemu główny filar starają się o popularność wśród mas. Że ten sposób, niesmaczny, przesadny, przypominający zachwalanie kropli cudownych na ból zęba, nie osiąga celu, dowodem ogólne zniechęcenie do dra Koerbera nawet wśród Niemców.

W drugiej części artykuł inspirowany usiłuje przekonać opinię publiczną, że podczas rozdzielania sumy 15 milionów na rzecz krajów poszczególnych dr. Koerber nie kierował się wskazaniami politycznemi, nie poddawał ucha podszeptom odwetu, nie rzucał kamieniem na stronnictwa, które mu robiły trudności w parlamencie i starają się go obalić. Przeciwnie, z niesłychaną bezstronnością, bez względu na stanowisko partyjne, mając na oku tylko szkody, zrządzane przez żywioł wrogi, tudzież potrzeby ludności zrujnowanej, rozdzielił dr. Koerber fundusz zapomogowy między kraje poszczególne.

41

WŁADYSŁAW REYMONT.

CHŁOPI.

POWIEŚĆ.

— Wszystkie przyjdą.

— Wszystkie, a zaraz po kościele.

— Jutro... cóż? kiej koniecznie muszę jutro jechać do Woli... prawdę mówię: dzielą się tam gospodarką krewniaki, a swarzą i procesują; obiecałem się rozsądzić, aby się sierotom krzywda nie stała; jechać muszę, ale co postanowicie, to tak wezmę jakbym uradzał społem.

Wyszli markotni nieco, bo chociaż wszystkiemu przytwierdzał i zgadzał się na wszystko, co mówili, dobrze poczuli, że z niemi szczerze nie trzyma.

— Hale, uradzajcie sobie, ale beze mnie! — myślał. — Wójt, ni młynarz, ni co pierwsi nie pójdą z wami! Niech się dwór dowie, że nie nastaję na niego, prędzej zapłaci za krowę i będzie się chciał godzić z osobna... Głupie!... do ostatniego chojaka pozwólcie mu ciąć... a potem dopiero w krzyk, do sądów, areszt położyć, przycisnąć: dałby więcej, niźli zgodą! Niech se radzą, poczekam na boku, nie pilno mi, nie!...

Dom już cały legł spać, a Maciej siedział, kredą na ławce pisał, liczył i długo w noc deliberował.

A nazajutrz, zaraz po śniadaniu, nakazał parobkowi rychtować sanie.

— Jakom wczoraj powiedział, pojadę do Woli. Pilnuj tu domu, Jaguś, a jakby się kto dowiadywał, rozgłaszaj, że musiałem jechać, i do wójtowej zajrzyj.

— Późno to wrócicie? — pytała z przyczajoną w sercu radością.

— Na odwieczerz, a może i później.

Przyodziewał się świątecznie, a ona znosiła mu z komory ubrania, wiązała wstążkę u koszuli pod szyją, pomagała we wszystkiem i z gorączkową niecierpliwością przynaglała Pietrka, aby prędzej konie zakładał, trzęsła się cała, nie mogła ustać na miejscu, radość w niej krzyczała, radość, że pojedzie na cały dzień, późno wróci, może dopiero w nocy, a ona zostanie sama i o zmroku, o zmroku wyjdzie za próg... Wyjdzie! Hej! Rwała się już jej dusza do wylotu, śmiały się oczy, wyciągały ręce, prężyła pierś i ognie błyskawicami upalnemi chodziły po niej i słodką męką oblewały... Ale znagła, niespodziewanie chwycił ją dziwny lęk i ścisnął za serce, że zmilkła, przycichła w sobie i jak błędna patrzała za Boryną, gdy się okręcił w pas, nadział czapkę i wydawał jakieś przykazania Witkowi.

— Weźcie mnie ze sobą! — szepnęła cicho.

— Hale, któż w chałupie ostanie? — zdziwił się mocno.

— Weźcie mnie, św. Szczepan dzisiaj, roboty wiele niema... weźcie mnie, tak mi się markoci, weźcie! — prosiła tak gorąco, że chociaż się dziwował, ale się nie oparł i przyzwolił.

W parę chwil już była gotowa, i ruszyli zaraz z przed domu ostro, z kopyta, aż sanie zamietły.

XVIII.

— Myślałech, żeś gdzie w śniegach uwięzła — szepnął przekąśliwie.

— Hale, można to przyśpieszyć na taką wieję: po macku szłam całkiem, bo tak ciepie śniegiem, że oczu nie można ozewrzeć, a takie zaspy na drogach, taki mąt, że i na dwa kroki nic nie rozezna przed się.

— Matka w chałupie?

— A juści, gdzieby ta szli na taki psi czas?... rano byli u Kozłów, ale z Magdą jest krucho, na księżą oborę patrzy, to i nie poredzić nie poredzili — opowiadała Jagna, otrzepując się ze śniegu.

— Cóż tam na wsi? — zagadnął naśmieszliwie.

— Idźcie pytać, to wiedzieć będziecie; po nowinki nie latałam!

— Dziedzic przejechał; nie wiesz to?

— Psu wytrzymać trudno na takiej wiejbie, a dziedzicowi-by się tam chciało...

— Kogu mus pędzi, ten i na zakurki patrzał nie będzie.

— Pewnie, jak komu mus... — uśmiechnęła się wątpiąco.

— Sam się obiecał, nikto go nie prosił — powiedział Boryna surowo, odłożył ośnik, wstał z kobylicy i podszedł do okna wyjrzeć, ale na świecie była taka kurzawa, tak kotłowało, że ni płotów, ni drzewin widać nie było.

— Widzi mi się, że śnieg już nie sypie — powiedział łagodniej.

— A nie kręci, ino rwie, zamiata i tak kurzy, tak siepie, że drogi nie rozezna.

C. d. n.

Naiwnym byłby ten, kto uwierzyłby owej powodzi frazesów, sofizmatów wykrętnych, argumentów nielogicznych. Niezręczność w ich użyciu i nielogiczność mimo woli właśnie zdradzają, że zarówno inspirator artykułu, jako też owego artykułu autor zawczasu zdawali sobie sprawę, iż nikt nie uwierzy owemu rekomendowaniu dr. Koerbera jako bezstronnego, niepolitycznego, roniącego łzy nad istotną nędzą jałmużnika. Bo w samej rzeczy dawno już nie widziałem nic tak stronniczego i jedynie pod wpływem rachub politycznych podjętego jak ów rozdział zapomogi pomiędzy Czechy, Ślązk i biedną Galicyę.

Galicya dostała najmniejszą, śmiesznie małą sumę tak z uwagi na ogrom szkód (148 milionów koron), jak i z uwagi na biedę mieszkańców, którym każda klęska dziesięciokrotnie staje się cięższą i zgubniejszą w skutkach, niż w kraju bogatym, posiadającym rezerwy pieniężne, umożliwiające przetrwanie katastrofy. Czechy bogate i bogaty Ślązk otrzymały o wiele większe wsparcie, choć rozmiar klęsk był tam znacznie mniejszy. I tutaj nie miałoby wchodzić w grę wyrachowanie polityczne, spekulacya na utrzymanie wymykającej się z rąk władzy!?

Przeciwnie! dr. Koerber uchwycił oburącz nadarzającą się mu sposobność, aby swoim zwyczajem, a więc pieniędzmi przejednać Czechów. Temu biurokracie, który nie rozumie, czy udaje, że nie rozumie dążeń narodowych, wołania ludów o swobodę rozwoju narodowego, krzywd, zadawanych w Austryi indywidualnościom narodowym — temu biurokracie od chwili ujęcia steru państwa ciągle uśmiecha się załatwienie sporów między ludami z pomocą gotówki.

Nakłady pieniężne na koleje i na kanały, teraz pieniądz na kupno zboża pod zasiew — wszystko to jest środkiem politycznym, łapówką Judaszową dla Czechów, aby za pieniądze wyrzekli się walki o prawa języka ojczystego i za miskę soczewicy lub za worek złota, otrzymany teraz, zaprzedali przyszłość narodową wnuków i prawnuków.

Ślązk, nie mający nawet dziesiątej części ludności galicyjskiej, Ślązk zamożny i zasobny, dostał o 100.000 koron więcej, niż Galicya. Ba! ale Ślązk wysyła do Rady państwa posłów niemieckich, którzy się buntują teraz przeciwko dr. Koerberowi. Trzeba ich ułagodzić — ułagodzić za każdą cenę.

O Galicyę troszczy się dr. Koerber najmniej. Wie, że sześćdziesiąt i kilka głosów polskich będzie miał zawsze, czy to pod pozorem uratowania „konieczności państwowych“, czy to pod hasłem „ratowania parlamentaryzmu“, czy „nierobienia trudności rządowi, który nam sprzyja“. A gdyby i to zawiodło, szept do ucha opozycyonistów na nutę „stać chcemy“, da dr. Koerberowi głosy polskie.

W zapasach politycznych wygrywa zawsze to stronnictwo, które się umie drożyć. Głosy polskie są tanie. Ministrowie wiedeńscy dostają je najczęściej za darmo. Dlatego też Galicya wychodzi przeważnie z próżnemi rękoma!

Listy warszawskie.

Warszawa, 12 września.

(*Finlandya a Polacy. — W obozie ugodowców. — Nowy dziennik w Warszawie. — Portret jenerała.— Walka z językiem polskim w szkołach i instytucyach. Kradzież złota cerkiewnego. — Porwanie dzieci.*)

Jeśli rzucimy okiem na Finlandyę i porównamy teraźniejsze jej dzieje z naszemi, to widzimy, jak wielka istnieje różnica w organizacyi społeczno-narodowej tam i u nas. Zdobywaliśmy się na bohaterskie porywy, mieliśmy męczenników, ale jednocześnie na wszystkich urzędach, we wszystkich biurach rząd moskiewski miał ślepo sobie oddanych i posłusznych Polaków, którzy znakomicie pomagali do przeprowadzenia planów i zamiarów rządu. A w Finlandyi?

Tam na każdym kroku rząd znajduje czynny lub bierny opór. Uczeni, dygnitarze, bogaci i biedni jednoczą się w oporze rządowi, w paraliżowaniu jego wpływów i systemowi rządowemu przeciwstawiają wyborną organizacyę społeczną. Upadną, bo przed tak straszną, niszczącą siłą nic się ostać nie może, lecz upadną z chwałą i nie zapiszą na kartach swej historyi tyle upodleń, co u nas. Ale pomińmy Finlandyę; godzi się zapytać, ażali znajdzie się na kuli ziemskiej drugi naród, w którego łonie znaleźliby się ludzie, wyśmiewający wszystko, co jest szczerze narodowem, drwiący z najszczytniejszych ideałów narodowych, plugawiący głośno samoobronę narodową i wszelkie usiłowania, dążące do odrodzenia narodu.

Nie. Tylko nasz jedynie naród taki jest nieszczęśliwy, że opryszki polityczni ośmielają się wobec wrogów odsłaniać cele i dążenia patryotów, wskazywać, jak są szkodliwe i ośmieszać wszelkie ich czyny. A jednak tacy opryszkowie, rzucając stronnictwu narodowemu hasło walki, oddając na usługi rządu swe pióra i drukując paszkwile w rodzaju „Nasza młodzież“ lub o stronnictwie demokratyczno-narodowem, nie są wyrzuceni po za teren stosunków towarzyskich. Przyjmują i witają ich życzliwie, pozwalając nawet na odgrywanie pewnej roli w społeczeństwie. Czy taki p. Erazm Piltz byłby możliwy w jakiem bądź innem społeczeństwie? Czy odrazu w samym początku jego usiłowań nie przecięto by mu możność zaprzedania się na usługi wrogowi? Tymczasem u nas śmie z całą bezczelnością przechwalać się, że wpływ jego rośnie. A pisma nasze, czy mu choć zamknęły szpalty dla reklamy? Broń Boże! Gotowe są zawsze na usługi p. Erazma Piltza.

Ugodowcy podnoszą znowu głowę. Z powodu przyjazdu cara do Spały i do Skierniewic, odbywają ciągłe narady u p. Spasowicza, w jaki by sposób zaznaczyć swą wielką lojalność, a raczej lokajstwo. Są wściekli na Czertkowa, bo ten ich nietylko do tego nie zachęca, ale gdzie może i jak może temu przeszkadza. Zasadniczym objawem tej złości były artykuły w „Czasie“, o Czertkowie i chęć przekonania cara, że Czertkow tylko przeszkadza do tego, aby miłość dla dynastyi rozwinęła się w naszym narodzie, bo spodlała arystokracya, żydzi bankierzy i przemysłowcy oraz bezmyślna burżuazya gotowe są na każde skinienie słać się do stóp tronu.

Nienawiść „Czasu“ i naszych ugodowców do Czertkowa ma swoje źródło nie w tem, że on jest szkodliwym dla kraju, bo niemniej szkodliwym był Imeretyński ze swoimi projektami wspólnych prac Polaków z Moskalami i demoralizowania wspólnemi siłami całego narodu, lecz w tem, że lekceważy naszych panów, do konfidencyi nie dopuszcza, rad słuchać nie chce i traktuje, jak służalstwo ich na to zasługuje.

Chęć czołobitności dla cara w Skierniewicach tłumaczą potrzebą wystarania się o zaniechanie, a choćby odroczenie spełnienia zamachu na ustrój Tow. kred. ziem. Lecz możemy zapewnić, że wśród tych lokajów nie znajdzie się żaden, który by z całą otwartością rzecz tę przedstawił carowi. Jeno chęć pokazania się na przedpokojach carskich jest tak silna, że zawsze znajdzie się do tego jakiś powód.

Ukazał się nowy szkodnik społeczny w postaci nowego pisma, które nosi tytuł „Goniec poranny“ i „Goniec wieczorny“, założył je znany spekulant wydawniczy, były reporter Julian Granowski, który porzucił niedokończoną „encyklopedyę wielką“ na pastwę losu, gdy już na niej zarobił pieniądze, a dotąd nie dokończył atlasu geograficznego i dokończyć nie myśli, choć pobrał pieniądze; pomocnika i wspólnika dobrał sobie w urzędniku magistratu p. Mieszczańskim. Jest to marna osobistość. Spełniał on przez czas jakiś funkcye administratora „Kuryera porannego“, a usunięty przez dość wyrozumiałego na wszelkie grzechy Fryzego, pełnił takie same obowiązki w ugodowym „Kuryerze polskim“.

Koncesyę otrzymał Granowski jeszcze przed rokiem, na mocy układu z p. Gadomskim, redaktorem „Gazety polskiej“, z którym przez pewien czas był w spółce w wydawnictwie „Biblioteki dzieł wyborowych“. Obecnie układ został rozwiązany i pan Granowski postanowił skorzystać ze swej koncesyi. Dziwiono się, iż pomimo, iż rząd stale odmawia koncesyi na nowe pisma codzienne, Granowski koncesyę dostał. Nic dziwnego. Umie on zjednać sobie komitet cenzury, pijąc po całych dniach z cenzorami w jednej z restauracyj na Miodowej, a przytem warto przeczytać tę koncesyę. Wszędzie w każdym jej punkcie jest mowa, że „Goniec“ ma zaznajamiać z życiem, literaturą i sztuką rosyjską. Dopóki będzie przepłacał cenzorów-łapowników, uda mu się to omijać, ale niech jeno natrafi na takiego, co mu zechce dokuczyć, a wtedy tendencya pisma przedstawi się w całej jaskrawości. Do rzędu bezmyślnej z małemi wyjątkami prasy warszawskiej, przybędzie nowy i zda się najgorszy towarzysz.

Zatracamy na każdym kroku poczucie narodowe. Świeżo np. „Wędrowiec“ zamieścił portret generała wojsk rosyjskich Chrzanowskiego, sławiąc jego zasługi za to, że wyjednał sobie pozwolenie założenia w Warszawie gimnazyum prywatnego z prawami rządowemi, tymczasem pan ten choć nie przymuszony, nie tylko, jak tego wymaga władza, wziął sobie dyrektora i inspektora Moskali, lecz i wszystkich z wyjątkiem dwóch nauczycieli prawosławnych. Tak to za polskie pieniądze wpisowe, wynoszące aż 150 rb. rocznie, będą utrzymywać nauczycieli Moskali, a zamiast prawdziwej nauki uczniowie tej szkoły będą mieli prawa, jakie służą wychowankom szkół rządowych. Oto są zasługi, które czci pismo polskie, zamieszczając na swych szpaltach portret owego pana dobrodzieja.

Nowego zamachu na polskość dokonały władze naukowe moskiewskie. W tych dniach inspektorat szkół zawiadomił wszystkie pensye prywatne, żeby usunęły od wykładów w wyższych klasach nauczycielki języków obcych, które nie mają świadectw, przyznających im tytuł przełożonych domowych. Trzeba dodać, że świadectwa takie otrzymują tylko prawosławne, które uczęszczają na specyalne dwuletnie kursy języków przy pierwszem (wyłącznie dla prawosławnych) gimnazyum żeńskiem. Tym sposobem władza szkolna dąży do tego, żeby i do pensyj prywatnych wprowadzić moskiewskie nauczycielki.

Usilne starania władz Tow. i sędziwego prezesa komitetu Tow. kred. m. Warszawy księcia Lubomirskiego, aby odroczyć wprowadzenie języka rosyjskiego do korespondencyi ze stowarzyszeniami i funkcyonaryuszami, rozbiły się o upór Czertkowa.

Kradzież złota, przeznaczonego do wyzłocenia pięciu kopuł na budującym się soborze na placu Saskim, nie wywołała takich następstw, jakie zapowiadał Czertkow.

Może nie wiecie, że skutkiem kradzieży na więcej niż 50.000 rb. złota, kopuły po wyzłoceniu zczerniały w ciągu kilku miesięcy. Zrobił się hałas. Czertkow był wściekły, że komitet, złożony z samych generałów i popów, tak pięknie prowadzi budowę, że już wykrywa się trzecia ogromna kradzież. Zapowiedział, że po przeprowadzeniu śledztwa, winnych odda pod sąd. Przekładano mu, że będą skompromitowani różni dygnitarze i wyżsi duchowni prawosławni — nie ustępował. Powoli jednak, gdy śledztwo odsłoniło najhaniebniejsze szacherki, zląkł się pokazać przed oczami inowierców, jakimi złodziejami są Moskale i jak okradają nawet własne cerkwie. Kazał „skryć końce w wodę“ i zażądał tylko od tych, co kradli, aby na nowo wyzłocili kopuły, co też i zostało dokonane.

W jednym z pułków tutejszych był oficer K., prawosławny, który ożenił się z Polką. Mają oni dwoje dzieci. Dzieci te często mówiły po polsku. Zdarzyło się, że jeden z urzędników Moskali, będąc z wizytą, usłyszał, jak dziecko odezwało się do służącej Polki po polsku. Donoszczyk zrobił swoje. Oficera wezwał Czertkow i zapowiedział, że jeśli zaraz nie odda dzieci do przytułku moskiewskiego, gdzie zapomną wyrazów polskich, to wypędzi go ze służby. Nie pomogły łzy matki — dzieci oddano pod specyalną opiekę moskiewskiej wychowawczyni.

A. B.

Zajścia w Hucie Laury

przed Izbą karną w Bytomiu.

(*List specyalnego korespondenta „Słowa Polskiego“*).

Bytom, 12 września.

Dalsze badanie świadków — przedpołudniem.

Następnie przesłuchuje przewodniczący świadka robotnika Furycha. Nie był on przy rozruchach, ale był przy rozmowie, którą miał w środę po zaburzeniach oskarżony Ochman wobec sztygara Schera.

Zeznania sztygara Schera i Furycha, obu pod przysięgą przesłuchanych, wykluczają się nawzajem. Scher twierdzi, że Ochman wyraził się, iż rzucał kamieniami. Natomiast Furych twierdzi, że oskarżony Ochman mówił, iż był o 4 w Laurahucie, ale kamieniami nie rzucał.

Obaj świadkowie stanowczo obstają przy swoich twierdzeniach.

Przewodniczący zapytuje się Furycha, czy nikt nie wpływał na niego, aby tak zeznawał.

„Nie“ — przygnębiające milczenie na sali — jeden bowiem albo robotnik, albo urzędnik, sztygar Scher, przysiągł krzywo!

Świadek oberżysta Löwy twierdzi, że po wrzuceniu sikawki do sadzawki, spotkał w gospodzie oskarżonego Stachniola, pokrwawionego, który opowiadał, że był przy wrzucaniu sikawki, nawet pierwszą przy tem grał rolę, że wraz z innymi, bił urzędników górniczych i kopał, gdy ich powalono na ziemię. Robił przy tem odpowiednie objaśniające gesty. Pokazywał, zakasawszy rękawy, swoje rany, ale nie było można stwierdzić, żeby były spowodowane cięciem.

Na zapytanie obrońcy dra Seydy powiada świadek, że z początku wierzył Stachniolowi, później jednak, gdy to samo S. opowiadał nawet policyantowi, uważał, iż to całe opowiadanie, to tylko prosta blaga.

Również świadek rzeźnik Reichmann uniewinnia Stachniola. S. opowiadał mu, że dzień przedtem pobił się w domu, jest chory, więc nie pójdzie do roboty. W tem rozpoczęto opodal rozmawiać o rozruchach. Na to przybliżył się do mówiących i począł opowiadać o rzekomym swoim udziale o rozruchach i bijatyce.

Oskarżony Stachniol przeczy wogóle, żeby miał brać udział w zaburzeniach. Był poraniony bynajmniej nie podczas rozruchów tylko przy weselu. Poszedł bowiem w niedzielę do Bytkowa na wesele, ale gdy policya zakazała odbycia wesela, powstała bójka, zrzucono go ze schodów i okropnie potłuczono.

Matka Stachniola zeznaje, że syn jej w niedzielę (zaburzenia) był cały wieczór i całą noc w domu.

„Wiecie, że był pobity?“

„Okropnie. Tak w poniedziałek, bo robił hałas u gospodarza, więc ten wziął batoga i wsypał mu sporo batów, miał sińce na całem ciele“.

Mecenas Seyda: „Czy od czasu jak siedzi w więzieniu syn miała pani sposobność mówić z nim o zaburzeniach?“

„Nie, o zaburzeniach nie mówiliśmy wcale, bośmy nic nie wiedzieli o rozruchach. Przy rozruchach też syn nie był, tylko, jak mówiłam, w poniedziałek gospodarz Stabik pobił go“.

Siostra oskarżonego również twierdzi, że pod-

Od 1-go września b. r. urządza zupełną wysprzedaż po bajecznie tanich cenach **BERL LAUFER** ul. Halicka 8. skład ubrań męzkich i dziecinnych, mundurków, futer, bund i t. p. 7625

czas rozruchów był w domu, w poniedziałek zaś przyszedł rano, a wieczorem wrócił zupełnie pijany, potłukł gospodarzowi meble, za co ten „wyprał mu skórę i zrzucił go ze schodów“.

Przewodniczący zapytuje świadków Löwyego i Reichmanna, czy wobec tych zeznań przypuszczają, że sińce na ciele Stachniola mogły pochodzić z bójki z gospodarzem i ze szamotania się przy łóżku. Świadkowie zeznają, że to jest bardzo możliwe.

Jan Banduch, wyznania „polskiego“, podczas zaburzeń pewien czas był przy kościele „polskim“, szedł ku Laurahucie, bo chciał się dowiedzieć, co się stało z sikawką, ale nie dotarł do niej.

Cały czas był ze Stachniolem i z nim poszedł do Bytkowa. Tam też miało się odbyć wesele, na które obaj poszli. Stachniol wtedy sińców nie miał, tak, że mógł tańczyć — nawet był „jajnie“ ubrany.

Wniosek dr. Seydy, aby zaprzysiądz zeznania krewnych oskarżonego Stachniola odrzuca trybunał. Natomiast uwalnia ich zupełnie od dalszych zeznań jak również Löwyego i Reimana.

Jan Bremer widział, jak oskarżony Zehnert rzucał kamieniami na sikawkę. Nie wie jednak czy ją trafił, i czy na sikawce w tej chwili znajdował się jaki strażak. Słyszał także, że Kubik wołał „Niech żyje Korfanty“.

Sędzia pyta się Bremera: „Skąd pan znasz oskarżonego, czy chodziłeś pan z nim do szkoły, czy pracujesz teraz z nim?

„Nie“.

„Zkądżeż pan go znasz?“

Powiedziano mi, że to Lehnert.

Na to wstaje oskarżony Lehnert i oświadcza: „Wcale tego pana nie znam“.

Sędzia: „A poznajesz pan teraz oskarżonego?

Świadek patrzy, ale nie może się zdecydować na odpowiedź. Przewodniczący na to: „Toś pan przecież nie mógł widzieć wcale, że Lehnert rzucał kamieniami“.

Świadek: „No ja też tego nie twierdzę!“

Sędzia powstaje oburzony: „Czemuś pan więc opowiadał nam takie niestworzone rzeczy, czy pan nie wie co pana może za to spotkać?!“

„A bo opowiadał mi to wszystko serdeczny przyjaciel, któremu nie mam powodu nie wierzyć (homeryczny śmiech w audytoryum).

Przewodniczący. „Toż powiedz pan nam teraz coś pan sam widział“.

Biedny świadek jednak —**nic nie widział**, jak sam zasmucony odpowiada.

Świadek oskarżony Stefan Buns, słyszał, jak redaktor odpowiedzialny „Górnoślązaka“ wołał: „Polacy, rozdzierajcie pyski za Korfantym, boć według Ballestrema, macie przecież pyski“. Obok Bunsa nie było w tej chwili więcej jak pięciu ludzi.

Agnieszka Buns, siostra oskarżonego, nie chce świadczyć przeciw swemu bratu.

Świadek Paweł Ulrich zeznaje, że opowiadano mu, iż w Laurahucie były rozruchy, przy których znany mu oskarżony, Kubik, bardzo żywy brał udział.

Obrońca przedstawia świadkowi, że przecież zeznał był dawniej, iż Schulz powiedział mu, iż podobno Kubik rzucał, a teraz stanowczo twierdzi, że rzucał.

Na to świadek odpowiada wymijająco.

Oskarżony Kubik: „Ten pan mówi nieprawdę, on wcale nie zeznaje, że szedł ze mną.“

Powstaje oskarżony Schulz i zarzuca świadkowi, że kłamie bezczelnie. On tylko chciał się zemścić na nim i zeznał niekorzystnie dla niego. „Zaraz po rozruchach groził mi był, że mnie do „cuchthauzu“ zapędzi.“

Powstaje sprzeczka między świadkiem a kilku oskarżonymi, którzy mu czynią liczne zarzuty. Kres kładzie tej kłótni przewodniczący, nie wyjaśniając jednak zarzutów.

Świadek Franek zeznaje, że Schulz mówił do niego po rozruchach:

„Wrzuciliśmy do wody sikawkę, biliśmy policyantów“.

Dalej zeznaje Franek, że świadek Ulrych brał udział w rozruchach czynny, bo nawet sam mu opowiadał o tem. Gdy mu zwrócono uwagę, że może się dostać do domu karnego, odpowiedział: Ach, ja już będę umiał się wywinąć.

Świadek Woźnica również obciąża Schulza, który brał udział w niszczeniu sikawki.

Św. Ciskacz Sznapka był wśród tłumu zebranego na ulicach Laurahnty, słyszał jak wołano „niech żyje Korfanty“, „pójdźmy na probostwo“, „odbić aresztowanego“, widział jak rzucano kamieniami, ale nie wie żadnego nazwiska, bo te głosy wszystkie z tłumu pochodziły.

Tylko o Gamzie powiada, że widział go rzucającego kamieniami.

Obrońca dr. Adamczewski zapytuje: Czy pan stanowczo może potwierdzić, że to był Gamza?

„Tak“.

Gdy mu jednak przedstawiają oskarżonego Gamzę i zapytują czy to ten, namyśla się długo, prawie pół minuty, wreszcie chwiejnym głosem odpowiada: „Tak, to ten“.

Na to oskarżony Gamza: „Jako ja móg kamienia ciepać, kiedy jo dopiero o dwanostej wyszeł z Katowic“.

Świadek na to zastanawia się, czyby nie cofnąć swych zeznań.

Przedtem był powiedział, że oskarżony był w ubraniu ciemnem, teraz cofa się i powiada, że nie mógł koloru ubrania rozpoznać, bo było ciemno.

Przewodniczący do świadka: Czy pan zna oskarżonego?

„Dobrze nie, ale razem pracujemy“.

Gdy to oskarżonemu przetłumaczono, ten z oburzeniem woła:

„Jako ón mnie może znać, kiej jo jest mulorz a on ciskocz“.

Stropiony świadek opuszcza salę.

Św. Paulina Sokołowska, żona budnika, była podczas rozruchów przy gospodzie i widziała jak część tłumu rzucała kamieniami na gospodę, drudzy krzyczeli.

Kilku z tłumu przesunęło się obok niej wołając: „Teraz pójdziemy plądrować, kto to jednak był, nie wie. Widziała tylko kręcącego się tu i tam oskarżonego Czermaka, ale czy rzucał kamieniami, nie widziała.

„Ona mnie nie mogła widzieć“, powiada na to oskarżony Czermak, „bo zeznała, że miałem czapkę „Kriegervereinu“ podczas gdy ja noszę czapkę „górniczą“.

Świadek, pokątny doradca, Herman Sobota, słyszał, jak tłum wołał „na policyę“, „do zarządu górniczego“. Szedł z kilku żandarmami i policyantami, którzy nawoływali lud do rozejścia się.

Oskarżony Szędzielon według świadka, miał wołać, gdy dano pierwszy raz ognia: „Ludzie nie uciekajcie, bo to tylko ślepe strzały, oni nic nie mogą zrobić, bo nie mają ostrych naboi, chcą was tylko nastraszyć.

Wołał także Sędzielon do jednego z tłumu, wskazując na policyanta, „Lej go“.

A gdy Sz. zobaczył, że Trafalczyka zastrzelono, zawołał:

„Pioruny go przeciek zastrzelnoły“.

Oskarżony Szędzielon przeczy, aby wołał: „Lej go“.

Świadek Józef Hypiał widział oskarżonego Króla z kamieniem w ręce; zapytał go się na co on ma ten kamień, odpowiedział mu: „To na żandarma!“

Świadek poszedł za sikawką gdy je wrzucano do wody. Widział oskarżonego Mrozka w zupełnie zmaczanem ubraniu.

Świadek Gorski „Materiallenverwalter“ (także urząd) odpowiada skrzeczącym basem z butą i pewnością siebie.

Był świadkiem rzucania kamieniami itd. Między tłumem widział Chrobka kroczącego na czele czterdziestu może chłopaków.

„Gdy doszedł do probostwa, zwróciłem kilku przyjaciół uwagę na młodego jakiegoś człowieka w wojskowej czapce, który tam rej wodził w tłumie.“

Rozprawa popołudniowa.

Po przerwie półgodzinnej przewodniczący podejmuje na nowo przesłuchy zaznaczywszy przedtem, że trybunał postanowił zawezwać na poniedziałek dwóch nowych świadków dla Stachniola.

Świadek robotnik Szeja opowiada, że był nawet przy probostwie, ale nie widział, że wybijano szyby, rozbijano drzwi itd. Wrota od podwórza były na pół otwarte, ludu było wiele, ale wszyscy nie znani mu.

Świadek Sikora, maszynista, widział w tłumie oskarżony Chrobaka, ale kto krzyczał, wybijał szyby itd. nie wie.

Chubę uwalniają od dalszego świadczenia.

Świadek robotnik Paweł Schneider, lat 15, nie widział jak rozcinano węża, mimo iż przedtem inaczej zeznawał. Teraz powiada, że tylko widział, jak niektórzy ciągnęli za wąż, ale nikt nie rozcinał go.

Sikawkę ciągnęło 10—20 ludzi, same młode chłopaki, kobiety i dzieci zaś znosiły z pobliskiego placu kamienie, którymi rzucano na policyantów.

Ktoś z tłumu, Polak, miał mowę i wzywał do rozejścia się, poznał to świadek po giestach, bo słów nie rozumiał, gdyż po polsku nie umie.

Świadek werkmistrz Hajda zeznaje, że wiecownicy nie pozwolili proboszczowi na zebraniu przyjść do słowa i przeszkadzali kaszlaniem. Co do samych rozruchów opowiada to samo, co żandarmi i policyanci, bo wraz z nimi transportowano owego nieznajomego, którego w sali aresztowano.

Żadnego człowieka nie mógł poznać, widział tylko niejakiego Rogalika, ale czy ten rzucał kamieniami, nie wie.

Dodaje jeszcze, że słyszał Olejnika wołającego „niech żyje Korfanty“, na co ktoś z tłumu miał zawołać, aby Olejnika związano. W tej chwili Olejnik uderzył owego człowieka parasolem.

Dowiedziawszy się, że wołającym był Kratochwil, świadek przystąpił do niego i wymienił mu nazwisko Olejnika.

Obrońca dr. Herrnstadt wskazuje na nieprawdopodobieństwo zeznań świadka. Świadek bowiem powiedział, że w chwili, gdy uderzono Kratochwila, był w ul. Hugona, a stamtąd przecież nie mógł widzieć już, co się działo w środku sali.

Świadek, któremu przedkładają plan dyzlokacyi, nie może się rozpoznać na sytuacyi, więc bajc w kółko trzy po trzy, nic pozytywnego jednak nie powiada.

Swiadek Reinhold Andrecki, strażak, przybywszy do lokalu, w którym miało się odbyć zebranie, ujrzał w tłumie Wieczorka, który wyprawiał hałasy.

Między innymi miał zawołać Wieczorek do wachmistrza Scholza: „Ty przeklęty pruski śledziu“.

Dalej miał Olejnik rzucać kamieniami na strażaka Maja, tak mu przynajmniej Maj sam opowiadał.

Po przesłuchaniu jeszcze paru mniej ważnych świadków przerwano przesłuchy do poniedziałku przed południem.

Z ziem polskich.

(*Projekt rosyjskiej niczależnej gazety w Warszawie. — Ewangielicy narodowości polskiej. — Instytucya ziemskich naczelników na Litwie. — Centralny komitet wyborczy polski w zaborze pruskim*).

= Niejaki P. A. żali się na szpaltach „Nowego Wremieni“, że rosyjscy urzędnicy w Warszawie czytają „Kurjer Warszawski“, oraz inne polskie gazety, „Warszawskij Dniewnik“ zaś nie jest przez niego czytywany, i jeżeli czytują go, to chyba dla żartu. Nie jest to przyczyna polonizacyi, gdyż ci urzędnicy wystrzegają się polskiej mowy, nie uczęszczają do polskich towarzystw i są wiernymi strażnikami państwowości rosyjskiej w Polsce. Autor objaśnia poczytność „Kuryera Warszawskiego“ wśród Rosyan w Warszawie, wielkiemi zaletami tego pisma, przypisując mu nawet takie, których, niestety, niepodobna dopatrzeć się w prasie warszawskiej: dobre odczuwanie polskich interesów w ocenianiu z punktu tych interesów wszystkich wypadków całego świata.

Następnie autor wykazuje, że „Warszawskij Dniewnik“ jest redagowany nieudolnie, nie śledzi ważnych objawów polityki rosyjskiej tak wewnętrznej jak i zewnętrznej i wzywa Rosyan warszawskich do założenia pisma rosyjskiego w Warszawie. Prawdopodobnie p. Spasowicz pośpieszy z ofertą. Ale organ p. Spasowicza wydawany w języku rosyjskim w Warszawie, dla Polaków wydawał by się zbyt rosyjskim, dla Moskali zbyt polskim i musiał by upaść, aż w końcu, przechodząc z rąk do rąk otrzymał by zapewniającą wygodne i leniwe istnienie subwencyą rządową.

= W Prusiech Wschodnich mieszka około pół miliona ewangielików, którzy się poczuwają do narodowości polskiej. Przy ostatnich wyborach padło tam mniej głosów na kandydata polskiego, aniżeli przed pięciu laty. Pochodzi to stąd, że od czasu zwinięcia gazety polskiej dla ewangielików, która wychodziła w Ełku, niema wcale pisma polskiego na Mazowszu. Wogóle Mazurzy pruscy w ostatnich czasach byli bardzo zaniedbani, gdy tymczasem system rządowy pracował nad ich zniemczeniem ze zdwojoną gorliwością. Germanizacya jest tu o tyle łatwiejszą, że wspólność wiary protestanckiej wytwarza pewną łączność między ludnością polską i niemiecką.

Oprócz Mazurów w Prusiech Wschodnich mieszkają jeszcze ewangielicy polscy w trzech powiatach Poznańskiego i w pięciu powiatach Śląska.

W powiecie odolanowskim, ostrzeszowskim i kępińskim (w Poznańskiem) liczono w 1890 roku razem 9895 ewangielików, w dziesięć lat później zaś już tylko 5979, czyli, że w tych latach liczba ich niemal o 4000 się zmniejszyła.

Na Śląsku mieszkają ewangielicy polscy w większych zastępach w powiecie Sycowskim, Kluczborskim, Oleskim, Pszczyńskim i Rybnickim, oprócz tego w mniejszej liczbie w Bytomskim i Król. Hucie, gdzie bywają do dziś kazania polskie w ich kościołach. Przed 10 laty podawano ich liczbę na 100 tysięcy dusz. Czy ta liczba się zmniejszyła czy zwiększyła, powiedzieć trudno. Wspólność wyznania pociąga i tutaj polskich ewangielików do wspólności dążeń z Niemcami nietylko w sprawach religijnych. Przy wyborach polscy ewangielicy głosują na kandydatów niemieckich, konserwatystów lub rządowców.

Ewangielicy polscy zaznaczali niejednokrotnie pewną wyższość względem ludności polskiej. Jeden z nich w pewnej polemice z „Katolikiem“ bytomskim wyraził się, że „my, ewangielicy w państwie pruskiem jesteśmy pierwsi“. Poczucie narodowe w ewangielickiej ludności polskiej jest naogół dość słabe, gdyż niema żadnego pisma ewangielickiego redagowanego w duchu polskim.

= „Goniec Rządowy“, oficyalny organ rządu rosyjskiego, ogłosił ukaz carski „o zastosowaniu do gubernii wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej ustawy z 12 lipca 1899, oraz wyasygnowaniu na ten cel potrzebnych funduszów“.

Nie jest to, jak mylnie twierdzi „Przegląd“, „coś w rodzaju autonomii“, ani czemś wzorowanem na stosunkach angielskich. Samorząd wymaga zawsze

Fabryka asfaltu i papy dachowej 4151
SZELIGI ŁYSZKIEWICZA, inżyniera
we Lwowie — ulica Świętego Marcina l. 29 — we Lwowie
poleca płyty izolacyjne różnej grubości, asfalt gorący do fundamentów i osuszania wilgotnych ścian w pomieszkaniach, papę dachową udoskonaloną, wykonywa pokrycia dachowe i reperacye tychże.

obieralności, ziemscy naczelnicy są w Rosyi i będą na Litwie mianowani przez gubernatorów; w Rosyi, wśród miejscowych właścicieli ziemskich należących do stanu szlacheckiego; na Litwie dziewięć dziesiątych owych ziemskich naczelników będą rekrutować się z przybyszy rusyfikatorów.

Instytucya ziemskich naczelników będzie uwieńczeniem sądownictwa na Litwie. Dotychczas sędziowie pokoju, jako mianowani przez ministra sprawiedliwości, byli mniej zależni od administracyi miejscowej, niż zaprowadzeni ziemscy naczelnicy, których mianować i oddalać będzie gubernator.

Drugą instytucyą, która ma zastąpić instytucye ziemskie, jest instytucya komisarzy włościańskich. Ustanowieni w r. 1863 komisarze włościańscy, byli dbali o rusyfikacyę ludu i o zwiększanie jego antagonizmu do właścicieli ziemskich Polaków. Obecnie też zadania będą spełniać ziemscy naczelnicy na Litwie.

= Na walne zebranie delegatów W. Ks. Poznańskiego, które się odbyło d. 11 bm. w Poznaniu, przybyło 32 delegatów z ogólnej liczby 40. Potrzebę stworzenia takiego centralnego ciała uzasadniał dr. Krysiewicz.

Przeciwko potrzebie założenia komitetu przemawiał delegat bydgoski p. Moszyński i delegat szamotulski p. Łubieński, bronili projektu dr. Antoni Chłapowski i p. Kazimierz Chłapowski.

Na wniosek dra Karola Rzepeckiego z Poznania zamiast projektowanej nazwy „Polskiego komitetu wyborczego na Rzeszę niemiecką“, przyjęto nazwę: „Centralny komitet wyborczy polski“.

W dyskusyi ogólnej przyjęto projekt komitetu wszystkimi głosami prócz jednego. Ks. Wawrzyniak postawił następnie wniosek, aby w odnośnym paragrafie statutu nie wymieniano organizacyi, które do komitetu wysyłają delegatów, ale dzielnicę z dołączeniem Mazurów. Należy tę dzielnicę uwzględnić — podnosił ks. Wawrzyniak — ponieważ zachodzi obawa, że istnieje zamiar eksploatowania Mazurów przez prywatne przedsiębiorstwo handlowe, które ze sprawy narodowej zamierza ciągnąć korzyści osobiste. Takiemu zamiarowi należy z góry zapobiedz.

Wniosek ks. Wawrzyniaka przyjęto. Tak więc projekt centralnego komitetu wyborczego w zaborze pruskim wchodzi w pożądaną i pomyślną fazę urzeczywistnienia.

Wiec parafialny w Gołogórach.

(*Sprawozdanie specyalnego korespondenta „Słowa Pol.“*)

Złoczowskie Towarzystwo narodowe, założone przed pół rokiem, rozwija bardzo ożywioną działalność. Towarzystwo to składa się z inteligencyi powiatowej wszelakich zawodów; wchodzą do niego księża, ziemianie, profesorowie gimnazyálni, nauczyciele, urzędnicy itp., a wszystko osoby najruchliwsze i najczynniejsze. Na czele Towarzystwa stoi wydział, złożony z 8 osób, mieszkających częściowo w Złoczowie, częściowo na wsi; przewodniczy mu człowiek tak gorliwy jak p. Obertyński, sekretarzem jest całkowicie sprawie oddany młody prof. gimn. Edward Lewek, podskarbim niemniej czynny Józef Medyński, nadpoborca podatkowy.

Po za tem cały powiat podzielono na 30 okręgów i dla każdego wyznaczono osobnego delegata, który ma być łącznikiem między wydziałem a ogółem. Zadaniem, które sobie wytknęło Towarzystwo na najbliższą przyszłość jest szczepić wśród ludu miłość ojczystej mowy, którą bardzo zaniedbał, a to za pomocą wieców, zakładania czytelń i budowy kaplic polskich; w projekcie jest już 10 kaplic.

Obecny wiec parafialny w Gołogórach był trzecim z rzędu w tym czasie poprzedziły go mianowicie wiece w Białym kamieniu i Olesku.

Gołogóry jest to małe miasteczko w odległości 3 mil od stacyi kolejowej, położone w malowniczej okolicy prawie u źródeł Złotej Lipy. Miasteczko samo jest prawie całkiem żydowskie. Ludność polska, należąca do parafii gołogórskiej, jest dość liczna, wszędzie zmieszana z ludnością ruską; tylko jedna wioska Nowosiółki jest prawie czysto polska i ta zachowała język polski w narzeczu mazurskiem. We wsiach mieszanych posługują się Polacy w znacznej części mową ruską i tylko kościół i nabożeństwa polskie utrzymały w nich znajomość języka polskiego i pewne poczucie polskości. W samych Gołogórach jest polska czytelnia, na którą członkowie wynajmują osobną izbę.

Na wiec w niedzielę 13 bm., urządzony za inicyatywą złoczowskiego Tow. Narod. z gorliwym współudziałem miejscowych obywateli p. Teodora Kozieka z Nowosiółek, p. Dzięciołowskiego z Gołogór, p. Schoffera z Raszkowa, przybyło kilku członków Tow. Nar. ze Złoczowa, mianowicie: ks. Michał Sztyrak, p. Józef Medyński, prof. Stępień, prof. Lewek, p. Bonikowski i inni, ze Lwowa przybył na zaproszenie p. Panek, red. „Ojczyzny“.

Zaraz po nabożeństwie, około godz. pół do 1 zebrał się lud na obszernym dziedzińcu kościelnym, gdzie ustawiono trybunę dla mowców. Zgromadziło się około tysiąca osób; koło trybuny utworzyli kordon dziarscy strażacy ochotnicy w liczbie 18, w pełnych uniformach. Na twarzach zgromadzonego ludu było wielkie zaciekawienie.

Na mównicę wyszedł pierwszy prof. Lewek, aby imieniem Towarzystwa narodowego otworzyć wiec. „Towarzystwo Narodowe wzięło sobie za cel obronę polskości na kresach wschodnich. Rusini rzucili hasło: za San z Polakami! i rozpoczęli ziać jadem nienawiści na wszystko, co polskie; wypowiedzieli nam walkę, my musimy się bronić, a do tej obrony skupić wszystkie siły. Uznajemy w Rusinach naszych braci, nie chcemy i nie będziemy szerzyć nienawiści, nie chcemy im wydrzeć niczego co ich jest, ale swego nie damy sobie odebrać. Jesteśmy na tej ziemi prawnymi dziedzicami, ziemia ta przesiąkła krwią polską, wylaną w jej obronie przed Tatarami i Turkami. Dziś niestety musimy się bronić przed tymi, których pięściami swymi zastawialiśmy. Polscy panowie budowali te wioski, fundowali te cerkwie, z których dziś zieje jad nienawiści przeciw Polakom“.

Na przewodniczącego wiecu zaproponował p. Teodora Kozieka z Nowosiółek, który udzielił głosu ks. Sztyrakowi ze Złoczowa. Czcigodny mowca w gorącem przemówieniu zachęcał do wiernego stania przy obrządku łacińskim. „Dziś tak się złożyło, że kto jest łacińskiego obrządku jest Polakiem, kto jest obrządku greckiego jest Rusinem.

Wskutek tego, że do kościoła polskiego zwykle daleko, a do cerkwi blizko, bo cerkwi jest dużo, Polacy zaniedbują polski kościół, chrzczą dzieci w cerkwiach, a tak wielu przepada dla obrządku łacińskiego i dla polskości, sprzeniewierza się przodkom swoim. Wzywam was — wołał mowca — postanówcie sobie dzisiaj, że ile możności uczęszczać będziecie do kościoła polskiego, że będziecie przychodzić po sakramenta św. do chrztu, ślubu i spowiedzi“.

Mowca, wspomniawszy o wstąpieniu na tron Piotrowy nowego papieża, wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć Piusa X., który wiecownicy gromko powtórzyli. Zakończył mowca zaintonowaniem pieśni: „Serdeczna Matko“, którą lud z przejęciem odśpiewał.

Następnym mowcą był prof. Stępień ze Złoczowa. Wspomniawszy o potwarzy rzuconej na króla Sobieskiego przez Rusinów na wiecu w Złoczowie, jakoby kazał on w Złoczowie zamordować w jednym dniu 300 Rusinów, opowiedział referent barwnie dzieje tego bohaterskiego króla, a zakończył wezwaniem do zaznajamiania się z dziejami ojczystemi, do zakładania czytelń i do pilnego uczęszczania do nich.

Po nim zabrał głos p. Panek ze Lwowa. „Kiedy patrzę po was tutaj zebranych, zdaje mi się, że w oczach waszych czytam zapytanie: Po co ci panowie przyjeżdżają do nas, dlaczego zwołują na jakieś wiece? tego dawniej nie bywało!“ W odpowiedzi niejako na to pytanie wyjaśnił mowca ruch narodowy we wschodniej Galicyi i w całej Polsce, wytłumaczył przyczyny, które ten ruch wywołują, — skreślił obecne ciężkie położenie narodu polskiego, któremu wydali ciężką walkę na życie lub śmierć Prusacy, Moskale, a do których obecnie przyłączyli się Rusini w Galicyi. — Wyjaśnił dalej potrzeby wspólnej pracy wszystkich warstw narodu, wzywał lud polski do wzięcia się za ręce do wspólnej pracy, do zakładania czytelń, kółek rolniczych, kas Raifeisena, straży ochotniczych, do zwrócenia się z ufnością o pomoc i radę do ludzi oświeconych, duchowieństwa, obywateli, nauczycieli i innych, którzy z gorącem sercem braterskiem przychodzą do ludu dla wspólnej pracy.

Potem wstąpił na mownicę włościanin Piotrowski z Nowosiółek. Jesteśmy Polakami z krwi i kości i mamy mówić zawsze po polsku i nie oglądać się czy za to co mamy od panów czy nie, tak jak panowie tak i my jednako jesteśmy Polakami i tak jak oni tak i my mamy święty obowiązek strzedz naszego obrządku i naszej mowy polskiej. Na zakończenie postawił rezolucyę, wzywającą do zakładania czytelń polskich, Kółek rolniczych i kas Raiffeisena wszędzie, gdzie tylko są Polacy.

Zakończył wiec przewodniczący p. Koziek objaśniając, co to są Kółka rolnicze i kasy Raiffeisena i podziękował zebranym za tak liczny udział we wiecu, zachęcając do wykonywania tego, co tu usłyszeli, dla dobra własnego i całej ojczyzny. Z pieśnią na ustach: „Jeszcze Polska nie zginęła“ ruszyli zebrani do miejsca, gdzie miał stanąć krzyż pamiątkowy tego wiecu. Piękny, wielki krzyż dębowy poświęcił proboszcz miejscowy ks. kanonik Zakorczmenny; silne dłonie wieśniaków wzniosły krzyż w górę i wpuściły w dół przygotowany; lud otoczył go kołem, z rozrzewnieniem i pietyzmem wpatrując się w to godło zbawienia, które odtąd prócz uczuć religijnych będzie budziło w ich duszach i wzniosłe uczucia miłości ojczyzny.

MAŁY FEJLETON.

Alan Morsang: Hands up!

Na w pół leżąc w wielkich fotelach w pokoju do palenia, po jednym z tych obiadów, które duszę eteryczną więżą w ciele z ołowiu, wspominaliśmy — jakby dla kontrastu — bohaterskie czyny i zuchwałe przedsięwzięcia.

— Słuchaj, d'Argenne — odezwał się nasz gospodarz — powinieneś nam coś opowiedzieć. Nie mówisz wcale o wojnie w Transwalu, w której brałeś udział. Powinieneś mieć przecie inne jeszcze wspomnienia oprócz wypadku z kulą, która się spłaszczyła w zetknięciu z twą cygarnicą.

— Prawda — odrzekł d'Argenne — od Ladysmith do Mafekingu, od Colenso do Boshofu, byłem widzem i uczestnikiem wszystkich krwawych spotkań, wszystkich wielkich mordów tej okrutnej wojny. Ale z tego wszystkiego, co w Afryce widziałem, nie zostało nic ściśle określonego w mej pamięci. Wydaje mi się, że spędziłem te miesiące w stanie ciągłego upojenia. Znużenie, febra, wszelkiego rodzaju niewygody stępiły moje zmysły. Byłem ciągle, jakby nagle rozbudzony z twardego snu. Szedłem, stawałem, zabijałem, jak inni, bezwiednie, można powiedzieć. Ruchy moje były automatyczne, nie miałem w głowie żadnej myśli, zapomniałem nawet o tej niedorzecznej fantazyi, która mię wygnała z Paryża — ażeby umrzeć gdzieś w Afryce śmiercią Byrona. Jednakże pozostało mi kilka wrażeń, kilka obrazów w chaosie nieokreślonych przypomnień. Czuję jeszcze ból w ranie, którą jątrzyło tarcie nogi o siodło w ciągu kilku miesięcy. Widzę jeszcze piękną dziewczynę, którą okrutnicy nagą przywiązali do drzwi płonącego domu, a zwłaszcza przypominam sobie okropny dramat, którego szczegóły stoją w moich oczach, pomimo, że już sporo czasu od tej chwili upłynęło.

Dramat... powinienem powiedzieć — ruch szybki, błyskawiczny, w którym jednak zmartwychwstało na jedno mgnienie oka piękno tragiczne czasów bohaterskich. Raz dwie doby maszerowaliśmy dniem i nocą, ażeby przychwycić konwój angielski. Wieczorem, gdy słońce już tonęło w pyłach „veldt'u“, podkradliśmy się na brzeg wąwozu, gdzie obozował nieprzyjaciel. Nie spodziewano się nas wcale. Kraj wydawał się zupełnie spokojnym. Miejscowe garnizony angielskie nie miały wiadomości o żadnym oddziale boerskim w pobliżu i oficerowie konwoju, jak zwykle pewni siebie, zaniedbali najprostszych środków ostrożności. Zatrzymali się na odpoczynek w wąwozie, nie postawiwszy nawet pikiet na wzgórzach.

Mogliśmy więc, nie widziani, podsuwać się pod sam ich obóz i podczas, gdy jeden z nas wrócił się, ażeby zawiadomić i sprowadzić towarzyszów, w celu osaczenia Anglików, ja z innymi, leżąc za krzakiem, pilnowałem zdobyczy, która się już wymknąć nie mogła. Byłem śmiertelnie znużony, ale powodzenie zuchwałej wyprawy galwanizowało mnie i jakby zaostrzało moją wrażliwość.

Dokoła wyprzężonych wozów kręcili się żołnierze, karmili konie i gotowali strawę.

Słyszałem ich gorzkie, lub błazeńsko-żartobliwe uwagi i urywki piosnek, śpiewanych w żargonie londyńskim, zwanym „cockney“, brutalnym i nieskładnym, jak wszystkie gwary przedmieść. Byli między nimi starzy żołnierze, których skórę paliło słońce na wszystkich obszarach wielkiego państwa brytańskiego, którzy karabinami systemu Martini-Henry uczyli cywilizacyi Afganów i Berberów.

Byli również wątli chłopcy z Southvarku, których cera zachowywała jeszcze chorobliwą bladość, jaką nadaje twarzom mgła londyńska. Wszyscy się ruszali, śmieli, lub palili tytoń w małych, zakrzywionych fajeczkach ze srebrnemi pokrywkami. Oficerowie, podczas, gdy przygotowywano dla nich wykwintny posiłek, przebierali się, lub czytali listy.

Dwaj oficerowie zbliżyli się do mej kryjówki, przez chwilę obawiałem się nawet, że mnie spostrzegą. Ale oni widocznie chcieli się tylko oddalić od innych i siedli na odłamie skały kilka metrów nademną.

Głosy ich dochodziły mnie wyraźnie i nie straciłem ani słowa z ich rozmowy.

Zrozumiałem, że to są bracia. Starszy, żołnierz z zawodu walczył od początku wojny, młodszy, bardzo młody, był porucznikiem ochotników i dopiero niedawno przybył. Spotkali się dziś rano na punkcie zbornym, gdzie formował się konwój i podczas marszu mogli tylko kilka słów ze sobą zamienić. Rozgadali się dopiero teraz i pomimo szorstkości języka angielskiego, nie znającego poufałych zwrotów, odczuwałem w ich mowie radość serdeczną dwóch braci, dręczonych długo niepokojem. a którzy teraz są szczęśliwi, że żyją i że się spotkali.

Starszy od dwóch miesięcy nie miał wiadomości o swoich bliskich — młodszy brat komunikował mu teraz nowiny. Mówił mu o domu rodzicielskim na Grosvenor Square, gdzie codziennie ze drżeniem w głosie odczytywano telegramy z pola walki. Mówił, co się teraz dzieje w wesołych „kortedżach“ Surreya, gdzie młode „miss“ przestały tańczyć od czasu, gdy ich bracia i narzeczeni poszli na wojnę, z której niejeden nie wróci. Opowiadał o dalekiej ojczyźnie, dręczonej niepokojem, nękanej obawą gorszych jeszcze, niż już były klęsk, czującej, jak kropla po kropli upływa jej krew, upływa jej siła. Mówił o smutnych wieczorach bez muzyki w salonach, gdzie zebrani goście w ponurem milczeniu

Część II trylogii
powieści historycznych
z epoki napoleońskiej
Wacława Gąsiorowskiego
Rok 1809
2 tomy
wyszła z pod prasy i nabywać można w Administracyi „Słowa Polskiego“ we Lwowie ul. Chorążczyzny 17—19. Cena egzemplarza kor. **3** w ozdobnej oprawie kor. **3.60** przesyłka pocztowa kosztuje 55 hal

grali w wista, podczas, gdy za oknami w mglistym pomroku ulic roznosiciele wykrzykiwali nazwy miejscowości, porażkami wojsk angielskich osławionych.

Nie mógł dłużej tego znosić, musiał wyruszyć na wojnę, spojrzeć oko w oko niebezpieczeństwu, chociaż tego właśnie lata miał poślubić ukochaną. Istotnie czuł się lepiej wśród tego wspaniałego milczenia „veldt'u“. Wojna zblizka wydała mu się mniej tragiczną, mniej zdradziecką. Nie trzeba walczyć z niewidzialnemi widmami, z nieokreślonemi obawami, ma się do czynienia z wrogiem, którego można zobaczyć, zgładzić, zniszczyć.

Ten ostatni frazes wywołał uśmiech na me usta i jednocześnie obudził w sercu litość dla tych ludzi, nad którymi śmierć już krążyła.

Ja i oni przybyliśmy z innej części świata, ażeby się mordować wzajemnie w tym ustronnym wąwozie, nie zmuszani wcale do tego, za sprawę, którą uważaliśmy za słuszną. A migotliwe światło krzyża południowego odbijało się w tej chwili w ich roztkliwionych oczach i w moich.

I nagle uczułem pogardę dla tej głupiej zarozumiałości, która pozwala nam mieć p e w n o ś ć, która popycha nas do działania i wydało mi się, że głos nadludzki na cichem niebie zadźwięczał słowy pokoju i zgody...

Lecz nie!

Właśnie moi towarzysze zbliżyli się, opasując powoli stalowym pierścieniem obóz źle strzeżony i los tych ludzi nie do mnie już należał.

Teraz starszy zaczął mówić. Opowiadał o przykrych pochodach pod palącem słońcem, o wyczerpującej walce bez wytchnienia z wrogiem przebieglym, z chorobami, z niekarnością żołnierzy.

Ta ostatnia walka wymagała nadludzkiego wysiłku. Trzeba było podtrzymywać słabych, poskramiać swawolnych, być wszędzie, dawać zawsze przykład. Dopiero teraz zrozumiał trudne zadanie kierowników, którzy muszą prowadzić masy, pobudzać ich męztwo, być jednocześnie ich energią i ich świadomością. Londyn wysłał na wojnę brudną pianę swej ludności: wszystkich biedaków, pozbawionych pracy, zwykłych słuchaczy trybunów ulicznych, wszystkich łobuzów, którym się sprzykrzyło brodzić bosemi nogami w zimnem błocie „strandu“ i sprzedawać zapałki. Przybywali na plac boju anemiczni wskutek nędznego życia i ogłupieni długą podróżą. Było to stado ruchliwe, zdolne do bohaterstwa, ale nie poddające się karności, stado, które jedno wierzgnięcie muła mogło przejąć niedorzecznym strachem. Jakże trudną jest rola oficera wobec tych ludzi.

Nie mamy instruktorów, zresztą niema czasu na wychowywanie tych rekrutów. Trzeba ich brać takich, jakimi są, zapanować nad nimi, elektryzować ich wzrokiem i gestem, robić z nich bohaterów, ponieważ nie można zrobić żołnierzy.

Zamilkł.

Wzrok jego błądził po polanie, na której dymiły ogniska. Wydał mi się istotnie stworzonym do panowania ten wysoki Anglik z twarzą o szlachetnych, energicznych rysach. Był to nieposzlakowany typ tego „homo europaeus“, jasno włosego długogłowca, którego antropologowie stawiają na czele ras ludzkich. I pomyślałem, że brutalne zgładzenie tego dzielnego człowieka będzie stratą piękna, zmarnowaniem siły i krwi szlachetnej. Bo z pewnością nie należy on do tych, których można wziąć żywych do niewoli... a poza sobą w suchej trawie równiny słyszałem już szelest czołgania się mych towarzyszy, niosących wyrok śmierci dla niego.

Dramat rozwinął się tak szybko, że doprawdy nie wiem, czy to wszystko widziałem na jawie, czy w marzeniu.

Starszy brat patrzył na młodszego, który pokazywał portret narzeczonej. Składał mu właśnie serdeczne życzenia głosem złagodzonym tkliwemi wspomnieniami dzieciństwa i domu rodzinnego — gdy nagle na pagórkach nad wąwozem zarysowały się groźne cienie napastników.

„Hands up!“ W górę ręce! zabrzmiał głos donośny naszego „fieldkorneta“.

Anglicy zaskoczeni znienacka zawahali się na chwilę; dwaj bracia zerwali się odrazu.

„Handt up“ — powtórzył głos rozkazujący wodza, podczas gdy my wszyscy zniżyliśmy groźnie karabiny.

Żołnierze angielscy rzucili pytające spojrzenia na swych dowódców. Młodszy brat machinalnie wyciągnął ręce w górę. Wówczas starszy chwycił rewolwer i jednym strzałem położył go trupem.

Tł. F. P.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Wiadomości bieżące.

— **Akcya ratunkowa Towarzystwa Kółek roiniczych.** W Śniatynie utworzył się onegdaj, pod przewodnictwem p. Stefana Moysy, powiatowy komitet ratunkowy Kółek rolniczych, w skład którego weszli: ks. Jan Fischer, dr. Mikołaj Krzysztofowicz, dr. Edm. Ciszka, Wład. Solski, Michał Niemczewski, dr. Feliks Lic, Wład. Prokopowicz. Komitet wydał odezwę, wzywającą do nadsyłania datków na ręce ks. kan. Jana Fischera w Śniatynie, uchwalił odnieść się z prośbą o subwencyę dla powodzian do Wydziału powiatowego, do Rady miejskiej, do zwierzchności gminnych i urzędów parafialnych, do miejscowych instytucyj finansowych i do obywatelstwa w powiecie. Celem zbierania ofiar między miejscową inteligencyą, uchwalił delegować dla Śniatyna: ks. J. Fischera i p. Wład. Solskiego, dla Zabłotowa zaś dra F. Lica.

W Jaśle utworzył się powiatowy komitet ratunkowy pod przewodnictwem p. Władysława Riegera, prezesa zarządu powiatowego Kółek rolniczych. Komitet zapewnił sobie poparcie starostwa i Wydziału powiatowego i wydał odezwę, wzywającą je do nadsyłania datków w naturze lub w pieniądzach na ręce p. Riegera w Zimnej wodzie koło Jasła.

W Jarosławiu utworzył się powiatowy komitet ratunkowy pod przewodnictwem pp. ks. Jerzego Czartoryskiego i dra Maryana Lisowieckiego. Komitet ten uchwalił udać się do zarządów Kółek rolniczych w powiecie jarosławskim z wezwaniem o odpowiednie zarządzenie składek w swojej gminie bądź w naturaliach, bądź też w gotówce dla dotkniętych gradem lub powodzią i doręczenie tych datków zarządowi powiatowemu na najbliższem zgromadzeniu powiatowem Kółek rolniczych. W sprawie ratunkowej odbędzie się też ogólne zgromadzenie powiatowe dnia 9 października br. o godzinie 3 po południu w sali Rady powiatowej.

W Myślenicach zawiązanie komitetu ratunkowego i zarazem pierwsze jego posiedzenie odbędzie się dnia 17 września b. r. o godz. 3 po południu w sali Rady powiatowej.

W Złoczowie odbyto pierwsze posiedzenie komitetu ratunkowego w dniu 12 września o godz. 4½ po południu w sali radnej w budynku gminnym.

— **Posiedzenie** członków Stowarz. prywatnych nauczycielek i urzedniczek odbędzie się jutro.

— **Teatry:**

Teatr miejski:

We wtorek po raz ósmy: „Posłaniec Nr. 6666“, operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera. Pierwszy gościnny występ J ó z e f a R e d o, barytonisty teatrów warszawskich.

W środę po raz trzeci: „Kasztelanka“ (La Chatelaine)-sztuka w 4 aktach Alfreda Capusa, tłumaczył Jarosław Pieniążek.

We czwartek po raz 16-ty „Druciarz“, operetka w 4 aktach z prologiem Lehara. W roli Z u z i, grywanej poprzednio przez p. Kliszewską, wystąpi p. Miłowska.

W piątek po raz pierwszy: „Czerwona lampa“, krotochwila w 3 aktach G. Kratza i W. Jacoby; tłum. Jar. Pieniążek. W przedstawieniu biorą udział: panie Stachowicz, Otrębowa, Rotter, Stawińska. PP. Roman, Feldman, Antoniewski, Nowacki, Wysocki, Kosiński i inni.

Teatr ludowy:

W wtorek 15 września po raz czwarty: „Quo Vadis“, sztuka w 10 obrazach z powieści H. Sienkiewicza w przeróbce przez Barreta.

We czwartek 17 b. m. po raz pierwszy: „Artystka w kłopotach“ czyli „Na cel dobroczynny“, farsa w 4 aktach Schöntana i Kadelburga.

W sobotę 19 bm.: „Quo Vadis“, sztuka w 9 obrazach z powieści H. Sienkiewicza w przeróbce przez Barreta.

W niedzielę 20 bm. dwa ostatnie przestawienia, o godzinie 4 popołudniu, „Artystka w kłopotach“ czyli „Na cele dobroczynne“, farsa w 4 aktach Schöntana i Kadelburga.

W niedzielę o godzinie 8 wieczorem po raz ostatni: „Quo vadis“, sztuka w 9 obrazach H. Sienkiewicza w przeróbce Barreta.

— **Echa pobytu cesarskiego.** Z rozmów cesarza z poszczególnymi przedstawicielami deputacyi polityczne znaczenie ma krótka i charakterystyczna rozmowa cesarza z wiceprezesem Koła polskiego dr. Dulębą i z prezydentem Izby handlowej i przemysłowej posłem drem Piepesem-Poratyńskim.

Gdy dr. Dulęba wspomniał, że Koło polskie w myśl swej tradycyi przyczynia się o ile możności do uruchomienia prac parlamentu, cesarz odpowiedział: „j a w i e m o t e m, t r z y m a j c i e s i ę t y c h t r a d y c y i“.

Dra Piepesa-Poratyńskiego wypytywał cesarz o prace Izby, a gdy prezydent Izby wspomniał, że prace około autonomicznej taryfy cłowej i przygotowania traktatów handlowych dały Izbie w ostatnich czasach wiele zajęcia i dodał, że on jako poseł Izby następnie te uchwały Izby w komisyi parlamentarnej cłowej zastępował, oraz że w komisyi tej członkowie Koła polskiego gorliwy brali udział, odrzekł cesarz: „Tak, komisya pracowała pilnie, ukończyła swą trudną pracę, ale niestety teraz znów wszystko wstrzymane“.

Cesarz po przyjęciu deputacyi szlachty, przystąpił do b. prezydenta ministrów hr. Kaz. Badeniego i zapytał go: „Jak się panu powodzi?“ Hr. Badeni odrzekł: „Tak, jak staremu mężowi stanu“. Na to cesarz; „A cóżbym ja dopiero miał powiedzieć?“

W czasie niedzielnego przyjęcia posłów, cesarz zwróciwszy się do posła Barwińskiego rzekł do niego: „Teraz będziesz pan zatrudnionym w Sejmie“. Poseł Barwiński odpowiedział: „Tak, zwłaszcza, że chodzi nam o gimnazyum z ruskim językiem wykładowym w Stanisławowie“. Na to cesarz odpowiedział, że sprawę całą dobrze zna i opinia w Sejmie i namiestnik i marszałek i Wiedeń są dla sprawy życzliwie (gewogen) usposobieni.

— **Cesarz u Jura.** Żadne z pism ruskich — jak wiadomo, nie podało dosłownego tekstu mowy metropolity Szeptyckiego do cesarza, ani odpowiedzi monarchy. „Diło“ podaje tylko treść powitania: „Metropolita — pisze wspomniane pismo — powitał go krótkiemi słowy podzięki za to, że uczynił zadość pragnieniu Rusinów przez odwiedziny ruskiej cerkwi katedralnej. Cesarz odpowiedział, że czuje się szczęśliwym, mogąc dać dowód swej przychylności wiernym Rusinom. Zwróciwszy się do biskupa Czechowicza, wypowiedział swoją radość, że go tu spotyka.

— **Ruskie gimnazyum w Stanisławowie.** Gimnazyum ruskie w Stanisławowie staje się głośnem wskutek obecnej agitacyi ruskiej. Z okazyi otwarcia Sejmu, chodzi Rusinom o wmówienie w społeczeństwo że sprawa kreowania tej szkoły jest już załatwioną i że chodzi tu tylko o zadośćuczynienie pewnym formalnościom. W tym celu wyzyskuje się nawet słowa poważnych osobistości, nadając im znaczenie takie, o jakiem najprawdopodobniej nie myśleli. Oto co pisze „Diło“: „W sprawie ruskiego gimnazyum w Stanisławowie marszałek hr. Badeni powiedział posłom ruskim, że uważa siebie za związanego przyrzeczeniem swego poprzednika, hr. Potockiego i sprawę ruskiego gimnazyum w Stanisławowie postawi na porządku dziennym w każdej chwili, gdy posłowie ruscy tego zażądają. Z uwagi na to oświadczenie marszałka, ruski klub sejmowy na sesyi wczorajszej powziął postanowienie co do taktyki w tej sprawie“.

Jakie postanowienie powzięto w klubie, „Diło“ nie pisze. Cały artykuł tego dziennika ruskiego jest pisany w tym tonie, jak gdyby marszałek się stanowczo oświadczył za założeniem tego gimnazyum. Tym czasem enuncyacya marszałka właściwie tego przychylnego usposobienia nie zawiera. Bo cóż pozostaje marszałkowi do czynienia, jeżeli poseł przedłoży jakiś wniosek. Chyba nic innego, jak postawić go na porządku dziennym, niezależnie od tego, czy jest mu osobiście przychylnym, czy przeciwnym.

— **P. Daszyński a sprawa narodowa.** „Naprzód“ donosi, że p. Daszyński przemawiać będzie w najbliższych dniach na temat: „Wyodrębnienie Galicyi a reforma wyborcza do parlamentu i Sejmu“ na szeregu zgromadzeń ludowych w miastach: Tarnów, Rzeszów, Jarosław, Przemyśl, Borysław, Sanok, Jasło. Zgromadzenia te odbędą się: w Tarnowie we środę 16 b. m. o godz. 7 wiecz. w sali „Klubu towarzyskiego“ (Hotel krakowski); w Rzeszowie we czwartek 17 b. m. o godz. 7 wiecz.; w Jarosławiu w piątek 18 b. m. o godz. 7 wiecz. w wielkiej sali ratuszowej.

Słyszeliśmy już raz p. Daszyńskiego, przemawiającego z a w y o d r ę b n i e n i e m G a l i c y i. Było to we Lwowie 1901 r. na zjeździe mieszczaństwa, ale to nie przeszkodziło p. Daszyńskiemu w kilka dni potem dążność do usamodzielnienia kraju piętnować jako reakcyjną zachciankę feudałów.

P. Daszyński jest mówcą z aktorskim temperamentem, żądnym oklasków, stąd skupia w sobie, jak soczewka, uczucia i nastrój swego audytoryum i podnosi je do wyższego napięcia. Tem się objaśniają nieraz bardzo szkodliwe dla kraju występy jego w parlamencie wiedeńskim, gdzie się czuje dla swego kraju człowiekiem obcym.

Ciekawa rzecz, jak p. Daszyński nastroi się obecnie do otoczenia w miastach prowincyonalnych. Zapewne zajmie stanowisko złotego środka: „dobrze byłoby, ale lepiej — nie“. Dalej nie pójdzie w sprawie narodowego znaczenia.

— **Potwarcy.** „Kraj“ cytując słowa „Kurjera Polskiego“, oburza się na nas za rzekome denuncyowanie pp. Spasowicza, Straszewicza i Piltza. Powód do oskarżenia dała mu korespondencya warszawska zamieszczona w nr. 340 naszego pisma, w której powiedziano: „Panowie Spasowicz, Straszewicz, Piltz wzięli się do tajnego sprowadzania wydawnictw zakazanych, do ich kolportowania poza plecami rządu i władzy“.

Szkoda tylko, że p. Lach z „Kurjera Polskiego“, którego owa rzekoma denuncyacya tak oburzyła, nie dodał, że korespondent nasz mówił o ich własnych wydawnictwach „zakazanych“, o osławionych elukubracyach Scriptora. O tychże wydawnictwach była mowa w wiadomości z Dubna, że księgarnia tamtejsza pomieszcza je w oknach wystawowych i sprzedaje zupełnie jawnie.

Wiadomości te, jeśli były denuncyacyą, to chyba nie przed władzą rosyjską, na współkę, z którą „konspirują“ warszawscy i petersburscy ugodowcy, ale przed społeczeństwem polskiem, któremu istotny charakter ich roboty „nielegalnej“ wskazaliśmy. Wszak korespondent nasz warszawski w tej samej korespondencyi, gdzie ironicznie wyraża się o „tajnem sprowadzaniu wydawnictw zakazanych“, pisze wyraźnie „Krótko mówiąc — konspirują panowie ugodowcy, ale zdaje się na spółkę z żandarmami“:

A za tego rodzaju „konspiracyę“ jeszcze nikt do kozy się nie dostał. Co najwyżej można za nią dostać tłustą synekurę, ale zarazem stracić prawo do przemawiania w imieniu społeczeństwa polskiego.

— **Ostatni tydzień w teatrze ludowym** We czwartek dnia 17 b. m. daną będzie po raz pierwszy znakomita farsa w 4 aktach Schönthana i Kadelburga p. t. „Artystka w kłopotach“, czyli „Na cel dobroczynny“. Sztuka ta graną była z ogromnem po-

Przybory do krawieczyzny jak: Aplikacye, Koronki klockowe, Taśmy, Guziki, Podszewki poleca najtaniej 7696 15

Ferdynand Güttler

we Lwowie, plac Halicki 3.

wodzeniem podczas pobytu trupy krakowskiej pod dyr. p. T. Pawlikowskiego we Lwowie.

W sobotę 19 b. m. przedostatnie przedstawienie. Daną będzie ciesząca się powodzeniem sztuka w 9 obrazach p. t. „Quo vadis?“

W niedzielę 20 września dwa ostatnie przedstawienia popołudniu o godz. 4 „Artystka w kłopotach“, czyli „Na cel dobroczynny“, wieczorem po raz ostatni „Quo vadis?“, sztuka w 9 obrazach H. Sienkiewicza w przeróbce Barreta.

— **Teatr ruski we Lwowie.** Wydział wykonawczy komitetu, który się zajmuje budową teatru ruskiego we Lwowie, ogłasza odezwę do narodu o nadsyłanie na ten cel datków. Pod odezwą podpisani są: członek Wydziału krajowego Michał Glidziuk, poseł Eug. Oleśnicki, prof. Włodz. Szuchewicz, starszy radca Sylw. Hawryszkiewicz, architekt Jan Lewiński, dyr. Wasyl Nahirnyj, adw. dr. Mikołaj Szuchewicz, ks. Al. Temnicki, prof. Piotr Ogonowski, prof. dr. Michał Kreinba i Józef Szuchewicz.

— **Przyjemna para dozorców.** W kamienicy l, 15 przy ul. Mikołaja dzieją się dzięki dobranej pod względem wojowniczości parze dozorców rozmaite awanturki. Pomijając już to, iż w kamienicy pomienionej wre cały dzień, jak w kotle, dzięki wymownym usteczkom tej pary cerberów, nie można jednakowoż przemilczeć, iż wojownicza ta para nie poprzestaje litylko na ewolucyach szczękowych, lecz urządza sobie formalnie zbrojne napady i nietylko na sługi, lecz i na mieszkających tamże lokatorów, z których jeden staruszek 80 letni omało nie rozchorował się z przestrachu, a jego sługę pobito „pręcikiem“, (jak się wyrażono) od miotły dość boleśnie. Upraszamy tedy na tej drodze właściciela tejże kamienicy, ponieważ wprost nie mogliśmy tego uzyskać, o poskromienie wojowniczych zapędów tej przyjemnej parki.

— **Otrucie na ulicy.** U zbiegu ulic Ścieżkowej i Zyblikiewicza zauważyli przechodnie wczoraj po 7 wieczorem jakiegoś przyzwoicie ubranego człowieka, który, idąc począł nagle chwiać się na nogach i padł na chodnik. Wezwano natychmiast pogotowie Towarz. ratunkowego, które wzięło go do wozu, gdzie oświadczył, iż zwie się Jakób Thomas, jest kelnerem ze Szczerca i że w zamiarze samobójczym wypił roztworu fosforu. Powodu rozpaczliwego czynu nie chciał wyjawić. Po zadaniu antidotów i wypłukaniu żołądka przewieziono go do szpitala powszechnego i oddano opiece lekarzy.

— **Dezertera rosyjskiej straży** pogranicznej z brygady wołyńskiej, Chryzanta Litowkina z Nowej Wasylówki w gubernii Samarskiej, liczącego lat 25, przytrzymała policya w ul. Żółkiewskiej i umieściła dla braku środków do życia w aresztach. Jeśli nie otrzyma u nikogo zajęcia będzie odstawionym z powrotem do granicy.

Kronika policyjna. P. Broma Wischniowitzer, zamieszkała w ulicy Rejtana pod l. 19. wyszła na chwilkę do sąsiadki i zostawiła drzwi mieszkania otwarte. Skorzystał z tego jakiś złodziej prawdopodobnie domowy i skradł jej kapę brązową z łóżka. Służącej nie zabrał niczego, prawdopodobnie nie ze skromności, lecz dla braku czasu.

Zgubiono. P. Anna Goldberg zgubiła w ulicy Jagiellońskiej czarny pasek z żółtą klamrą. — P. Henryk Albert zapomniał w dorożce oprawioną „Geologię“ Niedźwieckiego. — Pan Eitel Diamand zgubiła w drodze z kolei jadąc tramwajem konnym pugilares, zawierający 10 koron w złocie i kluczyki wertheimowskie. — P. Augusta Berger zgubiła w ulicy Sykstuskiej gładki srebny trzonek od noża stołowego.

Znaleziono. P. Anna Przechocka znalazła w ogrodzie miejskim męski srebrny łańcuszek. — Przy kasie urzędu probierczego zapomniała jakaś kobieta 9 koron 1 hal. — W sieni domu przy ulicy Kołłątaja pod l. 8 znaleziono złoty pierścionek z fałszywym rubinem i dwoma brylantami. — Obok kawiarni Metropol znalazł uczeń gimnazyalny p. L. damską lornetkę w szyldkretowej oprawie. — Kapral policyjny znalazł książkę służbową Anny Fediów.

□ **Kroniczka krakowska.** W żeńskiej szkole sztuk pięknych i sztuki stosowanej w Krakowie przy ul. Jabłonowskich l. 18 rozpoczyna się nauka d. 12 października b. r.

Kierownictwo kursu rysunków i malarstwa obejmuje z powrotem Włodzimierz Tetmajer, którego z powodu zajęć na Wawelu zastępował p. Edward Trojanowski.

Oddział sztuki stosowanej pozostaje pod kierownictwem Jana Bukowskiego — podzielony na kurs kompozycyj dekoracyjnych, mebli, ozdób typograficznych, tapet, haftów itp., oraz oddział techniczny z nauką intarsyi (wykładanie z drzewa i metalu), witrażów, litografii i drzeworytu, pisanek na materyach (Batiks), malarstwa klejowego.

Haftów, aplikacyi, tkactwa uczy Marya Bukowska.

Rzeźby zastosowanej do ceramiki, biżuteryj, oraz malarstwa szkliwnego uczy Jan Szczepkowski.

Opłata szkolna wynosi: za cały dzień (7 godzin) miesięcznie 30 koron, za pół dnia (4 godz.) 20 koron.

Wpisy d. 29 i 30 września, 1, 2, 3, października przy ul. Jabłonowskich l. 22 codziennie od godz. 3—5 popoł.

Muzeum Feliksa Jasieńskiego, które wejdzie w skład Muzeum Narodowego, a na razie mieścić się będzie oddzielnie, aż do złączenia się z Muzeum Narodowem, w oddanych na ten cel odpowiednio odnowionych gmachach na Wawelu — otwarte zostanie za kilka miesięcy dla osób pracujących na polu sztuki, literatury i nauki. Obejmuje ono pięć działów: sztuka polska, sztuki graficzne europejskie w XIX. w., sztuka japońska, biblioteka i meble. Przy muzeum mieścić się będzie lokal klubowy Towarzystwa „Sztuka“.

□ **Z pobytu cesarza w Komarnie.** W uzupełnieniu naszych wiadomości o przyjęciu cesarza w Komarnie, donoszą nam stamtąd, że oprócz generalicyi zostali cesarzowi przedstawieni także pp. poborca Lang, sekretarz sądu Kopystiański, adjunkt sądu Sanetra i adwokat dr. Radlewski, wszyscy w Komarnie zamieszkali, którzy z polecenia szefa sztabu gener. bar. Becka w mundurach oficerskich stawili się przed cesarzem.

□ **Tarnopol.** (Pożar. — Ruskie gimnazyum.) Korespondent nasz pisze dnia 14 b. m.: W nocy z niedzieli na poniedziałek zajaśniała nad miastem naszem wielka łuna. Na mikulinieckiem przedmieściu spaliło się całe obejście gospodarza Zielińskiego. Zagrażało wielkie niebezpieczeństwo sąsiednim słomą krytym zagrodom, a tylko energicznej akcyi straży pożarnej zawdzięczyć należy, że pożar nie przybrał znaczniejszych rozmiarów. Zlokalizowanie ognia było nadzwyczaj trudne, zwłaszcza, gdy się uwzględni trudny przystęp do pożarem objętych zabudowań i liczne w pobliżu znajdujące się stogi zboża. Strata pożarem spowodowana znaczna, gdyż spaliła się cała tegoroczna krescencya.

Po długich pertraktacyach przeniesiono wreszcie ruskie gimnazyum z zajmowanych dotąd w starym gmachu pojezuickim ubikacyi, do odrestaurowanego gmachu dawnej szkoły realnej. W bieżącym roku szkolnym otworzono VI. klasę.

Kroniczka warszawska. Pożyczka m. Warszawy. „Gazeta losowań“ donosi: „Z pierwszego źródła dochodzi nas wiadomość, że całkowita suma ostatniej pożyczki miasta Warszawy na 33 miliony rubli zakupioną została przez kapitalistów francuskich. Tym sposobem nowa pożyczka ominie miejscowy rynek, nie pochłaniając jego zasobów pieniężnych.“

Wystawa galanteryjna. W piątek otwarto w Warszawie wystawę galanteryjną, urządzoną w salach Muzeum przemysłu i rolnictwa. Prezes komitetu Muzeum, Stanisław Rotwand, przed przecięciem wstęgi, otwierającej wstęp na wystawę, przemówił do zebranych, przedstawiając w krótkich słowach cel wystawy i omawiając wyniki starań komitetu przy jej urządzaniu podjęte. W przemówieniu swem prezes wyraził żal, że nie wszyscy przemysłowcy, którzyby powinni byli skorzystać z dawanej im sposobności, stawili się na wezwanie komitetu, zaniedbując w ten sposób tak pożytecznej dla handlu i przemysłu reklamy. Licznie zebrani zaproszeni goście zwiedzili z wielkiem zajęciem salony wystawy. Na drugi dzień, zaraz po uroczystości otwarcia, zwiedziło wystawę kilkaset osób.

Kroniczka z zaboru pruskiego. Korespondent nasz z Bytomia pisze pod d. 14 września: Przypominają sobie czytelnicy może jeszcze sprawę pobicia garstki Sokołów przez tłum turnerów niemieckich w Mikołowie. Poturbowani Sokoli wezwali prokuratora w Gliwicach, aby wytoczył proces o napaść publiczną owym Niemcom, a mianowicie nauczycielowi głównemu Musze, gospodarzowi restauracyi kolejowej Kleinowi, kotlarzowi Żelazce, i czeladnikowi masarskiemu Pifce. Ale prokurator gliwicki odesłał Sokołów z tą sprawą na drogę skargi cywilnej. Na to panowie Postrach i Burzyński zwrócili się do nadprokuratora w Wrocławiu. W tych dniach otrzymali odpowiedź, że w tej sprawie wytoczono śledztwo i przekazano ją prokuratorowi gliwickiemu do ponownego rozpatrzenia, który ma sprawę zbadać i wytoczyć odnośnym Niemcom proces lub ponownie odrzucić skargę.

Ten wypadek pobicia Polaków przez Niemców nie jest na Górnym Śląsku odosobniony. Jeszcze przed półtora rokiem około 30 Niemców napadło było jednego z najdzielniejssych działaczy tutejszych i bezbronnego pobili i poranili. W tych dniach zaś zdarzył się wypadek, że Niemiec rzucił się ze sztyletem na Polaka tylko dlatego, iż ten był Polakiem.

W sobotę wieczorem kilku obywateli katowickich, Polaków, siedziało spokojnie przy piwie w restauracyi Apollo w Katowicach. Przy drugim stole siedział policyant z pewnym Niemcem. Pan ten przez cały czas atakował słownie Polaków, zwłaszcza jednego z nich, pana Jezierskiego. Gdy ten na chwilę udał się do miejsca ustępowego, pobiegł Niemiec za nim i rzucił się na niego ze sztyletem w ręku. Pan Jezierski zdołał go jednak powstrzymać i schwycił go za rękę, przyczem napastnik zranił się. W mig zaraz zdążył przewrócić kota w miechu i począł ryczeć, że go poraniono. Obecni jednak w lokalu wiedzieli kto jest napastnikiem i chcieli żądać od owego policyanta, aby Niemca przyaresztował. Ale policyant, czując co się święci — znikł bez śladu. Oczywiście kompanowi swemu nie chciał robić „przykrości“.

Zacny prusak nie uspokoił się i teraz. Wyzywał w dalszym ciągu Polaków i odgrażał się, aż go oddano stróżowi nocnemu. Gdy ten chciał go przyaresztować, rozdzierał się na całe gardło: „Co, to pan chcesz mnie, prusaka, aresztować? Pan przecież też jesteś prusakiem, więc nie powinieneś swego landsmana ale tych przeklętych Polaków zapakować do kozy“. Nie pomogły jednak kulturne wrzaski bohatera, zaaresztowano go i będzie musiał przed sądem odpowiadać za zwykły wybryk pruskiego patryotyzmu. Tak, nie mogą się jeszcze zupełnie Niemcy pogodzić, że Górny Śląsk jest polskim, więc usiłują złość swą zatuszować publicznymi napadami, i w ten sposób nadrabiają miną.

Trup w koszu. Z „Ruskiego Listka“ dowiadujemy się, że sprawców ohydnej zbrodni już schwytano. Umyślnie wysłani agenci moskiewskiej policyi śledczej wespół z wileńskimi ujęli głównych sprawców zbrodni. Pochwycono również człowieka, który wyekspedyował kosz z trupem na stacyi Mińsk. Jest nim mieszkaniec Wilna, Dausz.

Dwuznaczny wyraz hołdu. Na przyjęcie cara we Włodawie żydzi miejscowi zbudowali bramę tryumfalną z dwuznacznym napisem: „Błogosławiony jesteś przy wejściu swojem, ale błogosławiony i przy wyjściu“. Zdaje się, że to drugie życzenie jest szczerszem, pobyt bowiem cara tamuje wszelki ruch handlowy.

Podziękowanie.

Dotknięty ciężką stratą z powodu zgonu ś. p. Stanisławy Maryi Uruskiej, najlepszej żony i matki, poczuwam się do obowiązku złożenia na tej drodze podziękowania Przewielebnemu księdzu kanonikowi i proboszczowi Hićkiewiczowi, ks. dyrektorowi Wołczowi, ks. kanonikowi Józefowiczowi, ks. katechecie Boczarowi, ks. Koziarzowi, tudzież serdecznemu przyjacielowi domu naszego ks. Kamockiemu z Dobromila, oraz wszystkim kolegom, przyjaciołom i znajomym zmarłej za okazane współczucie w mojem nieszczęściu, jak też i oddanie ostatniej przysługi na miejsce spoczynku.

Antoni Uruski.

Skradziono rower z przedpokoju biura fabryki „Tlen“ w pasażu Mikolascha I. piętro. Rower ten marki „Regent“ wysoki, ramy czarne, koła żółte, zabrał najprawdopodobniej jakiś młody chłopak, starający się o posadę w biurze.

20 koron nagrody, kto pomoże do odszukania tego roweru.

Zwracamy uwagę na dział ogłoszeń „Popierajmy Przemysł krajowy“, na str. 9 niniejszego numeru (druga połowa).

Ważne dla pań! Powróciwszy z wakacyj podaję do wiadomości, że sprzedaż form papierowych, jakoteż nauka kroju francuskiego i angielskiego rozpoczęła się z dniem 15 b. m.

Eugenia Weckerówna
Lwów ul. Kopernika 8.

LITERATURA I SZTUKA.

Z lwowskiego salonu. Bardzo niepocieszający zaiste widok przedstawiają obecnie trzy salki wystawy przy pl. św. Ducha. Jeżeli to jest inauguracya nowych dróg, na które — pod dewizą „Lwów dla sztuki... miejscowej“ — wkraczać zamierza T. P. S. P., to trudno doprawdy wróżyć mu powodzenia. Lepiej jednak przypuścić, że jest to wystawa tymczasowa, która niebawem ustąpi miejsca innej, bardziej odpowiadającej tym wymaganiom, jakie pierwszej w naszem mieście instytucyi artystycznej stawiać mamy prawo i obowiązek. Do przypuszczenia tego skłania nas jeszcze i ta okoliczność, że połowa prawie dzieł wystawy obecnej znana już jest dobrze publiczności lwowskiej i była wystawiona poprzednio w „Salonie okrężnym“ lub nawet dawniej jeszcze. Tu należą portrety Augustynowicza, krajobrazy Beera, Harasimowicza i Małachowskiego, „Cyganka“ Masłowskiego, „Babki“ Reyznera („Chodziła czapla po wysokiej desce“...), Wygrzywalskiego „Memento vivere“, rzeźby Rygiera i Glicensteina, wszystko, z wyjątkiem „Cyrce“ tego ostatniego, rzeczy, które na takiem dwu- i trzykrotnem oglądaniu bynajmniej nie zyskują. Ogółem dzieł wystawionych 70. W tem po za wymienionymi figurują: Andrychiewicz, Chełmiński, Gramatyka, Holzmüller, Klepiński, Olesiński, Pająkówna, Perdzyński, Piotrowski M., Pociecha, Reyzner, Rybkowski, Skwirczyński, Sozański, Szczepański, Szerner, Tondos i Wein. Nie spotykamy tu ani jednej rzeczy wybitnej a kilka zaledwie możliwych. Z wyjątkiem kilku obrazów Andrychiewicza z Warszawy („Portret własny“, „Fałszywe blaski“, „Nad Sekwaną“, „Lato“, „Łan kartofli“), który wykazuje mało indywidualności, natomiast dość dużo wytrawności technicznej, oraz kilku poczciwych Pociechów, Tondosów i może kilku innych jeszcze — jest to właściwie zbiór nieudolności, różniących się pomiędzy sobą tem tylko, że jedne są nieudolnościami w starym, a drugie nieudolnościami w nowym „stylu“. Pytam się, jaka na świecie szanująca się wystawa odważyłaby się eksponować takie n. p. „Polowanie“ Perdzyńskiego, „Na pastwisku“ Weina, „Wspomnienie“ Reyznera albo Piotrowskiego „Zadymkę“? Dawno nic już nie ubawiło mnie do tego stopnia, jak ten ostatni obraz, arcydzieło naiwności i mimowolnego humoru.

Nie, doprawdy panowie, nikt nie żąda od was samych arcydzieł, bo tych nie wiele jest wogóle na świecie, ale jeżeli wystawa wasza nie ma być zwykłą „Kunsthandlung“ i ma spełniać jakieś kulturalno-artystyczne zadania, to jakieś minimalne chociażby wymagania artystyczne być muszą! Lwów na szczęście nie jest już dawnym Lwowem, poziom

Damską konfekcyę w największym wyborze znakomicie asortowaną — poleca
Nowo otworzony Magazyn konfekcyi damskiej
OSKAR HELLER i PIOTR SEGALL
Lwów Hotel George'a (róg ul. Akademickiej)
8055 5

jego smaku artystycznego podniósł się od lat kilku i niestety, niestety, „przeminął wiek złoty“...

Viator.

Wiadomości polityczne.

(Z wyborów do parlamentu niemieckiego. — Nowy sekretarz wojny w Stanach Zjednoczonych).

= W całem cesarstwie niemieckiem, według zestawień urzędowych, podczas ostatnich wyborów było uprawnionych do głosowania 12,531.248 osób. Głosowało tylko 9,533.794, czyli 76 procent. (Przypominamy, że w Galicyi, według zestawień dr. Pazdry, przy ostatnich wyborach do parlamentu głosowało zaledwie 25 prc. uprawnionych wyborców.

Na konserwatystów padło razem 948.448 (100 tysięcy więcej niż przed 5 laty), na rządowców 333.404 (10 tysięcy mniej, niż przed 5 laty), na liberałów 1,313.051 (342 tys. więcej), na postępowców (zjednoczenie i partya ludowa) 785.000 (30 tys. mniej), niem. partya ludowa 91.217 (17 tys. mniej), na centrum 1,875.292 (425 tys. więcej), na Polaków 347.784 (103 tys. więcej), na socyalistów 3,010.771 (903 tys. więcej).

Centrum miało 425 tysięcy głosów więcej, niż przed 5 laty. Gazety centrowe zgodnie stwierdzają, że to jest zasługą katolickiego związku ludowego, który agitował nietylko w czasie przedwyborczym, lecz głównie przez całe 5 lat.

Ze głosy polskie uważane są tylko te, które padły na kandydatów dol Koła polskiego. Około 120 tysięcy głosów polskich na Ślązku, blisko 10 tysięcy Warmii, które padły na centrówców i przynajmniej 50 tysięcy głosów polskich, które padły na konserwatystów niemieckich na Mazurach nie są wliczane do głosów polskich.

„Katolik“ oblicza, że gdyby wszyscy Polacy w Prusiech wybierali pod jednem hasłem, liczba głosów dosięgłaby z pewnością 600 tysięcy.

Szkoda, że „Katolik“ nie pomyślał o zwiększeniu liczby głosów polskich w czasie wyborów do parlamentu. Wszak to jego wpływom na Górnym Ślązku zawdzięczać należy, że nie wszyscy Polacy wybierali pod jednem hasłem, że około 120 tysięcy głosów polskich padło na centrowców i dziś do ogólnej rachuby wzrostu naszej świadomości narodowej zaliczone być nie mogą.

= Dotychczasowy sekretarz wojenny Stanów Zjednoczonych ustępuje z posady, którą przeszło trzy lata zajmował. Prezydent dymisyę tę, lubo niechętnie przyjął. Powody ustąpienia Elichu Root'a, są czysto osobiste i prywatne. Root, który jeszcze w r. 1900 za prezydentury Mac Kinleya zamianowany został sekretarzem, uchodził za znakomitego jurystę a praktyka adwokacka przynosiła mu znaczne dochody. Zostawszy sekretarzem musiał poprzestać na swej pensyi, która na stosunki amerykańskie nie jest wcale wielką. Będąc niezamożnym, a mając do utrzymania odpowiednio do swego stanowiska większą rodzinę, podobno pod wpływem żony, już od dłuższego czasu, starał się o uwolnienie, aby módz na nowo poświęcić się zawodowi, adwokackiemu. Prezydent Roosevelt usiłował wszelkimi sposobami nakłonić Root'a do cofnięcia rezygnacyi. W końcu jednak względy familijne zwyciężyły i z dniem 1 stycznia 1904 departament wojny otrzyma nowego szefa. Root podczas swego urzędowania, zasłużył się wielce około podniesienia armii. Nietylko usunął wiele nadużyć, ale armię z 25.000 podniósł do 100.000. Zmienił gruntownie i ulepszył administracyę wojskową, stworzył nowy sztab generalny, zreformował milicyę, wcielając ją do armii liniowej. Miejsce Roota zajmie zamianowany już teraz gubernator Filipinów, William H. Taft, który na dotychczasowem stanowisku dał się poznać jako oględny i energiczny administrator. Znamiennym jest fakt, że po raz wtóry u steru departamentu wojennego staje nie wojskowy ale jurysta, nadto człowiek, który w znanych nadużyciach wojskowych na Filipinach, wystąpił z wielką stanowczością. Nowy sekretarz urodził się w Cincinnati. Po ukończeniu studyów pracował przez pewien czas jako dziennikarz, następnie otworzył kancelaryę adwokacką, biorąc przytem bardzo czynny udział w życiu publicznem. W r. 1890 zamianowany został generalnym solicytatorem. Od r. 1896 do 1900 był profesorem i dziekanem wydziału prawniczego, na Uniwersytecie w Cincinnati. W r. 1900 obrano go przewodniczącym komisyi filipińskiej, a następnie pierwszym gubernatorem. Mieszkańcy Filipinów, żegnają go z żalem, bronił ich bowiem zawsze przed wyzyskiem jankesów. Następcą jego na gubernatorstwie będzie generał Wright.

Z sali sądowej.

(Podpalacz.)

Na ławie oskarżonych zasiadł Eliasz Szewczuk, wieśniak, karany już za zbrodnię rabunku i raz za przekroczenie kradzieży. Tym razem, dla odmiany, odpowiada za zbrodnię podpalenia.

Gdy dnia 5 maja br. o godzinie wpół do 2giej w nocy wybuchł pożar w domostwie Mościuka. Szewczuk jeden z pierwszych znalazł się na miejscu pożaru i począł ratować dobytek swojej żony. Podejrzenie zwrócił na siebie sam swojem zachowaniem się. Nie pytany przez nikogo, jął się tłumaczyć przed sąsiadami, że o niczem nie wie, że spał w stodole, gdy tymczasem okazało się, że stodoła, na którą się powoływał, była szczelnie przez całą noc zamknięta. Skądinąd znowu poczęto sobie przypominać częste pogróżki Szewczuka, że musi się zemścić na żonie swojej i na wsi rodzinnej, a pogróżki te stawały się bardzo częstemi po powrocie Szewczuka z więzienia, właśnie na 6 tygodni przed wybuchem pożaru. Do żony żal czuł, że nie chce mu oddać jednej czwartej części gruntu.

Aresztowany przez żandarmeryę Szewczuk, w pierwszej chwili zapytał naiwnie żandarma:

— Ciekawym też, ile ja za to dostanę?

W śledztwie tłómaczył się, że wzniecił ogień przez nieostrożność, rzuciwszy ogarek papierosa w suche miejsce. Przy rozprawie wypiera się wszelkiej winy.

Sejm.

Posiedzenie otwarto o g. 10 m. 35. Komplet obecnych znaczny, ale posłowie zajęci są przeważnie w komisyach. Na sali zaledwie kilkudziesięciu posłów.

Po udzieleniu urlopu rektorowi Ochenkowskiemu na dni 6 poprzydzielano petycye do odnośnych komisyj.

Petycye popierali posłowie: Kraiński w sprawie przytulisk dla chorych w Sokalu, ks. Bohaczewski w sprawie gmin dotkniętych gradobiciem, Lipiński petycyę zegarmistrzów, Mięsowicza w Krośnie o udzielenie 4.000 kor. pożyczki bezprocentowej na fabrykę zegarów wieżowych; Sękowski o udzielenie zapomogi gminie Wola Zdakowska, dotkniętej przez pożar.

Nastąpiły interpelacye: do namiestnika interp. p. Tomaszewskiego w sprawie załatwienia rekursu gminy m. Sambora w sprawie podatku za realności odstąpione wojsku, dr. Bednarski interpelował Wydział krajowy o zamianowanie dra Kadera dyr. szpitalów krakowskich, p. Kramarczyk wniósł 2 interpelacye w sprawie regulacyi rzeki Soły.

Odczytano wnioski p. Szpondra w sprawie szkód wyrządzonych powodzią, p. Skołyszewskiego w sprawie zatrzymania w wojsku wysłużonych żołnierzy; Szweda o zapomogę dla gminy dotkniętej klęską elementarną.

Następnie p. Wereszczyński odpowiadał na interpelacyę p. Barwińskiego w sprawie mianowania pisarza gminnego.

Przystąpiono teraz do porządku dziennego. Cztery sprawozdania Wydziału krajowego odesłano do komisyi. P. Stapiński w dłuższej przemowie uzasadniał swój wniosek w sprawie kar na wychodźców za odwlekanie stawiennictwa do popisu wojskowego, jak również za zaniedbanie ćwiczeń i kontroli wojskowej.

Mowca uzasadniał swój wniosek wielką wagą, jaką posiada dla Galicyi wychodźctwo amerykańskie. Gdyby nie Ameryka — powiada mowca bylibyśmy świadkami innego nastroju na Powiślu z powodu klęsk elementarnych. Jeżeli niema rozpaczy, pochodzi to stąd, że wychodźcy dopomagają ludności dotkniętej powodzią, bo pomoc rządowa jest prawie żadna. Z Ameryki płynie także podniesienie kulturalne. Pod względem narodowym wychodźca w ciągu 2—3 lat więcej się unarodowi, aniżeli w szkole ludowej w ciągu 6—7 lat. Z Ameryki przychodzą śmiali patryoci, którzy wierzą, że będzie Polska. Robotnik uczy się w Ameryce pracować intensywnie, energicznie. Należy więc emigracyę do Ameryki traktować życzliwie.

Stoimy wobec takiego zagadnienia: albo Austrya daruje kary wojskowe, albo pozbędzie się obywatela. Już dziś rząd musi respektować obywatelstwo amerykańskie. Jeśli komuś zależy na tem, aby milion wychodźców z Galicyi nie wyrzekł się Austryi, powinien starać się o to, aby tych, co powracają, nie zamykano na kilka miesięcy. Jestto zagadnienie państwowe, które rząd powinien załatwić korzystnie dla siebie.

Emigruje kwiat ludności, przeważnie mężczyźni między 15 i 40 rokiem życia. Pożądanem jest, aby robotnicy w wieku przedpopisowym mogli dostawać się do Ameryki, bo wówczas mają możność poczynienia znacznych oszczędności. Tymczasem dzisiaj niektóre starostwa 16, 17-letnim „popisowym“ nie wydają paszportów. A można uważać za pewnik niemal, że chłopiec 17-letni, który wyjeżdża jako normalny wychodźca opatrzony paszportem, wróci po czterech latach. Tak samo pożądanem jest, aby wychodźca zaraz po służbie wojskowej mógł wyjechać do Ameryki. Tymczasem paszportu nie wydają zwykle starostowie przed odbyciem drugich ćwiczeń. Chłop się żeni, potem wyjeżdża do Ameryki, porzuca młodą żonę, skąd — nieszczęścia. W obecnej chwili istnieje rywalizacya wychodźcza między Polakami i Włochami, należy przeto wczas zająć się wychodźtwem polskiem.

Mowca przytacza szereg faktów, które świadczą, że wychodźców zmusza do emigracyi istotna potrzeba i że jest ono dla nich korzystnem.

P. Stapiński zastrzega się wobec posłów ruskich, że pieniądze, które zaoszczędzi sobie lud polski w Ameryce, nie będą użyte na wykupno ich ziemi w Gal. wschodniej. I na Zachodzie kraju na palcach policzyć można dwory, które nie są gotowe do parcelacyi.

Zarzuty, że dziewczęta, które wyjeżdżają do Ameryki, ulegają demoralizacyi, są zupełnie bezpodstawne. Obyczaje amerykańskie są o wiele czystsze i surowsze, aniżeli nasze.

Emigranci pragną gorąco wrócić do kraju; pod wpływem tęsknoty do kraju, ci, którzy jako „dezerterzy“ wrócić nie mogą, rozpijają się. Gdyby ci wychodźcy mieli pewność, że wrócić będą mogli, wzmogłaby się ich pracowitość i chęć oszczędzania.

Zwraca się do ministra Piętaka, do namiestnika, aby starali się u władz wojskowych o uregulowanie tej sprawy, gdyż obecnie praktyka jest zupełnie dowolna. Szczególniej komenda przemyska gnębi tych „dezerterów“.

Pod względem formalnym mowca żąda odesłania swego wniosku do komisyi prawniczej.

Mowie p. Stapińskiego przysłuchiwali się uważnie: minister i Piętak i posłowie ruscy.

W sprawie sprostowania faktycznego, co się tyczy spraw kościelnych zabierał głos ks. Wilczkiewicz. Bronił szczególniej biskupów polskich, którzy zdaniem p. Stapińskiego zaniedbują wychodźców.

P. Stapiński bronił się, że nie występuje przeciwko katolicyzmowi. Nie miał również zamiaru atakowania biskupów. Powiedział tylko, że nie słyszał, aby nasza hierarchia kościelna poparła starania wychodźców o biskupa polskiego w Ameryce.

Wymiana zdań między ks. Wilczkiewiczem i p. Stapińskim.

Marszałek: „Zwracam uwagę, że w Sejmie galicyjskim w czasie obrad rozmowa między posłami nie jest dozwolona“. (Śmiechy).

Wniosek p. Stapińskiego odesłano do komisyi prawniczej.

Z kolei p. Mars uzasadniał swój wniosek w sprawie budowy kolei Nowy Sącz-Szczawnica. Mowcy chodzi o podniesienie ekonomiczne Szczawnicy. Wniosek odesłano do komisyi kolejowej.

Następnie dwa punkty marszałek usunął z porządku dziennego z powodu nieobecności posła Szajera.

P. Tarnawski przemawiał w przedmiocie zakładania szkół realnych w kraju i o bezzwłocznem założeniu szkoły realnej w Przemyślu.

Mowca zwraca uwagę, że mamy przeważnie takie tylko szkoły, które produkują biurokracyę.

W Czechach na 61 gim. jest szkół real. 34, w Galicyi — gim. 34, a szkół real. 8, dziewiątą zaczęto kreować. Nie możemy się wprawdzie równać z tamtym wysoko pod względem przemysłowym rozwiniętym krajem, ale i u nas zwrot ku uprzemysłowieniu jest stanowczy i rokujący jak najlepsze nadzieje.

Przemysły, które już zakiełkowały i które w przyszłości niezawodnie powstaną, wymagają specyal. technicznego wykształcenia. Ta okoliczność uzasadnia potrzebę założenia szkół realnych w większej, niż dotychczas liczbie. Słuszność mają te gminy, które założenia szkół realnych żądają. A jeśli która gmina ma tu pierwszeństwo, to m. Przemyśl, już choćby ze względu na liczbę swej ludności. W Przem. zapisało się przeszło 2,300 chłopców do szkół ludowych; przynajmniej paręset z nich będzie uzdolnionych.

Do gim. I zapisało się uczniów 286, do II-go 128, do I wydz. 116, razem zapisało się 400. Władze szkolne krajowe uznały tę przemyską nędzę szkolną. Postanowiono utworzyć szkołę filialną na Zasaniu. Jednakże w ostatniej chwili zarządzenia w tej sprawie odwołano.

Przemyśl jest twierdzą, gmina musi z tego powodu znosić wielkie ciężary i przykrości, dlatego gminie należy się szczególna opieka i uwzględnianie jej żądań. Gmina jest skłonna ponieść ofiary na szkołę realną, dlatego nic chyba nie stoi na przeszkodzie uchwaleniu tego wniosku. Stosownie do życzenia mowcy, wniosek przydzielono komisyi szkolnej.

P. Tomaszewski uzasadniał wniosek w przedmiocie zmiany ustawy krajowej z 1 stycznia 1889 nr. 16 Dz. u. kr. o stosunkach prawnych nauczycieli.

Mowca domaga się podwyższenia płac i zwraca uwagę na szkodliwość zbytnią pochopności w przenoszeniu nauczycieli. Przenoszenie to jest szkodliwe dla szkoły i rujnującem dla nauczycieli, żąda przeto, aby przy przenoszeniu wypłacono mu trzymiesięczną płacę jako odszkodowanie. Zwracał się również przeciwko obecnemu sformułowaniu prawnemu sprawy kar i nagan dla nauczycieli i przeciwko innym paragrafom dotyczącej ustawy, której zmiany wnioskodawca się domaga.

Wnioskodawca żąda odesłania wniosku do komisyi szkolnej. Uchwalono.

P. Jan Goetz uzasadniał opartymi na cyfrach wywodami swój wniosek w sprawie przyśpieszenia regulacyi rzek i zorganizowania pomocy na wypadek powodzi.

Godzina 1 min. 15 posiedzenie trwa dalej.

P. Goetz ukończył mowę wśród oklasków.

*

Posiedzenie klubu demokratycznego dziś o godzinie 5-tej popoł., komisyi gospodarstwa krajowego o godz. 4, budżetowej, sanitarnej i wodnej o godzinie 6-tej.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

„Drugi salon“ polski.

Kraków. (Tel. pryw.) Dziś przedpołudniem dokonał prezes Stowarzyszenia artystów polskich, Jacek Malczewski, otwarcia „drugiego salonu“, w obecności członków wydziału, grona sędziów i dziennikarzy. Wystawa zajmuje 5 sal, wypełnionych obrazami Augustynowicza, Janowskiego, Lentza, K. Pochwalskiego, Włodz. Tetmajera, Wodzinowskiego i Żelechowskiego. Uwagę zwraca znakomity portret marszałka kraju hr. Stanisława Badeniego w czarnym stroju polskim z laską marszałkowską w ręku, wykonany przez prof. Pochwalskiego, przeznaczony prawdopodobnie do galeryi marszałków krajowych. Jest dalej wiele innych portretów: trzech synów hr. Siemieńskiego, pendzla Augustynowicza; portret artysty Tarasiewicza, dłuta art. rzeźbiarza Szczepkowskiego; płaskorzeźba „Bartosz Głowacki“ dłuta Wojdygi z Warszawy i inne.

Krwawa agitacya.

Ateny. (TBK.) Z okazyi wyborów municypalnych panuje ożywiona agitacya. Wczoraj urządzono demonstracyę, podczas której przyszło do krwawego starcia. Czternaście osób zabitych i rannych.

Warszawa. (Tel. pryw.) Czertkow powrócił tu z manewrów.

Insbruk. (TBK.) Donoszą o nowych powodziach i podmuleniu toru kolejowego, wskutek czego wiele linij kolejowych jest przerwanych.

Po zamknięciu numeru.

Prof. Melcer Szczawiński przybył do Lwowa, celem odbycia pierwszej lekcyi z swemi uczenicami i uczniami, w szkole p. Ottawowej.

Rozmaitości.

⚔ **Jakie zatrudnienia sprzyjają długiemu życiu?** Pytaniem tem nieraz się zajmowano i przekonano się, że bardzo wiele zawodów przyczynia się do skrócenia życia. Pewien lekarz angielski doszedł do następnych rezultatów w badaniu tej kwestyi. Mianowicie zapewnia nas, że życie bezczynne w dostatkach bardzo jest niezdrowe. Wogóle bogacze nic pracujący żyją krótko. Lepsze o wiele warunki otaczają właściciela ziemskiego. Zapewne narażony jest na trudy i to wielkie, ale sposób życia jest zdrowy, ruch i powietrze zapewniają długowieczność. Krótszem jest życie duchownych, doktorów, prawników. Więcej męczy nerwy i nie zmusza do codziennego ruchu. Jednakże duchowny żyje dłużej niż adwokat, adwokat dłużej niż lekarz, którego zawód jest bardzo niezdrowy, Polityka dobrem jest zatrudnieniem „ciało pracuje na równi z umysłem“. Literatura, nauka, również człowiek pracujący w swym gabinecie lub w laboratoryum żyje zwykle długo. Często przeżyje siebie samego... Przemysł nie przedstawia się tak korzystnie, troski, interesa zużywają człowieka, nadwyrężają jego system nerwowy. Bardzo złym zawodem jest karyera komiwojażera. Aby żyć długo, kto nie może być literatem, uczonym lub rolnikiem, powinien zostać policyantem albo listonoszem. Ci żyją długo, ponieważ zmuszeni są do ruchu i przebywania na powietrzu, cierpią tylko często na reumatyzmy. Wbrew ogólnie panującemu przekonaniu, górnik również dochodzi do sędziwego wieku.

⚔ **Kanał panamski.** Opinia publiczna w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej bardzo jest wzburzona wskutek tego, że traktat o budowę międzyoceanowego kanału Panamskiego został odrzucony przez kongres Kolumbijskiej rzeczypospolitej. Pokazało się, że amerykańskie Towarzystwo centralnych kolei żelaznych wyasygnowało 5.000.000 dolarów na przekupienie członków kolumbijskiego kongresu w celu unicestwienia traktatu. Sekretarz tego Towarzystwa zupełnie jawnie głosi, że w razie potrzeby, Towarzystwo to gotowe jest poświęcić na ten cel i znacznie większe sumy, które będą niczem w porównaniu ze szkodą, jaką może przynieść Towarzystwu przeprowadzenie Panamskiego kanału. Prezydent Roosevelt ma być rozgoryczony niedoszłą do skutku umową, tak ważną ze względu na ekonomiczne i strategiczne stosunki Stanów Zjednoczonych. Nadziei jednak jeszcze nie stracono, według ostatnich bowiem wiadomości, bardzo jest prawdopodobne odłączenie Panamy od Kolumbijskiej rzeczypospolitej, a w takim razie Panama niezwłocznie zawrze ze Stanami Zjednoczonymi samoistną umowę o przekopanie kanału. Nadto, bardzo także być może, że rzeczpospolita Kolumbijska, która nieraz już dała dowody zmienności swoich postanowień, zdecyduje się w końcu na ratyfikowanie traktatu.

⚔ **Siostra lorda Salisbury'ego.** Jak wiadomo na parę dni przed śmiercią angielskiego męża stanu, zmarła jego przyrodnia siostra, hrabina Marya of Galloway, jedna z najwybitniejszych współczesnych działaczek na polu równouprawnienia kobiet. Już jako młode dziewczę, brała hrabina Galloway żywy udział w ruchu kobiecym, bardzo słabo, jeszcze podówczas rozwiniętym, po zaślubieniu zaś swego męża, stanęła w rzędzie najżarliwszych zwolenniczek tego ruchu, co tem więcej zasługuje na podniesienie, że należała do najwyższego arystokratycznego towarzystwa, którego względami emancypacya kobiet bynajmniej się nie cieszy. W „Ninetéenth Century“ ukazał się swego czasu cały szereg artykułów, cieszących się ogólnem uznaniem, jej pióra, a traktujących o stanowisku kobiety w polityce. Hrabina Galloway odbyła liczne podróże po Grecyi, Rosyi, Turcyi, Nowej Zelandyi i Azyi, których owocem były popularne bardzo szkice o kwestyi kobiecej. Znany jest również przekład jej pióra „Ruskin i religia piękna“, taksamo, jak krytyczne artykuły o Ryszardzie Wagnerze. Od sułtana tureckiego otrzymała w r. 1889 gwiazdę orderu Szefekat, a liczne angielskie humanitarne i naukowe towarzystwa powoływały ją do grona swoich członków. Zmarła w 54 roku życia, podobnie jak jej brat na nerwową chorobę.

⚔ **Jad wężów niejadowitych.** Wśród ludu istnieje mniemanie, że wszystkie węże są jadowite. Stąd wynikałoby, że należy się wszystkich wystrzegać. Pewien anglik, Quelch potwierdził ten sąd, utrzymując, że ukąszenie każdego węża, nawet uważanego za niewinnego, jest w pewnej mierze szkodliwem dla człowieka. Zrobiono kilka łatwych i prostych doświadczeń, które wykazały, że ślina dwóch zwyczajnych europejskich węży jest jadowitą dla świnki morskiej, Panowie Alcock i Rogers ponowili te próby na najrozmaitszych gatunkach tych płazów. Sumienną i poważną pracą dowiedli, że jest cała skala jadowitości śliny węża, zaczynając od zupełnie nieszkodliwych, aż do żmiji. Jednakże nie należy się zatrważać. Chociaż ślina niektórych węży dotychczas jako niejadowitych uważana jest za trującą, aby tego jadu udzieliły musi wąż posiadać aparat do zaszczepienia go, ponieważ nie udziela się przez proste dotknięcie. Otóż węże pospolite tego aparatu nie mają, a zatem dla człowieka są nieszkodliwe.

W naszej Administracyi złożyli:

Dla powodzian:

Franciszka Sołdraczyńska z Sambora 20 kor., ks. dziekan K. z zakładu Kisielki we Lwowie 4 kor., „Wesołe Kółko“ Klubu urzędników poczty i kolei w Przemyślu 25 kor., jako czysty dochód z przedstawienia amatorskiego d. 5 b. m. na ten cel urządzonego.

Dar narodowy dla T. S. L.:

Od kuracyuszów zakładu Kisielki we Lwowie 16 kor.

Depesze handlowe z d. 15 b. m.

Wiedeń, 15 września. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117·40 Renta majowa 99·50 Węgierska renta koronowa 90·75, Akcye kredytowe 639·— Kredytowe węgierskie 707·—, Bank anglo-austryack 272.— Unionbank 511·—, Bankverein 469·50, Laenderbank 404·— Kolej pań. 646·— Lombardy 81·50 Elbenthal 415·— Towarzystwo akcyjne broni —·— Akcye tytoniowe —·— Alpiny 364·— Rima Muranyi 449·— Prager Eisen —.— Losy tureckie 116·25, Ruble 253·50, 20-franków —·— Boden-Credit —· , Tramwaye —·—, Akcye gal. Banku hip. —·— 4% Gal. pożycz. kr. z r .1893 —·— 4% Listy zastawne Banku kraj. — —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —·—.

Usposobienie: bez ochoty.

Obligacye węgierskie notowano wczoraj w zamknięciu giełdy (Schlusskurse) 97.75

Berlin 15 września O godzinie 12 m. 30 notowano: Kredyty 201·25, Disconto Commandit 186·50

Usposobienie: spokojne.

Budapeszt, 15 wrześn. Pszenica na październik 7·48 do 7·49, pszenica na kwiecień 7·74 do 7·75. Żyto na październik 6·22 do 6·23, żyto na kwiecień 6·51 do 6·52. Owies na październik 5·47 do 5·48, owies na kwiecień 5·73 do 5·74. Kukurudza na wrzesień 6·18 do 6·19, Kukurudza na maj 1904 r. 5.43 do 5·44.

Oferty mierne.

Chęć kupna słaba.

Usposobienie słabe.

Pogoda: piękna.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 15 września b. r.

Hotel George'a. Hr. A. Skrzyński z Zagórzan, hr. A. Wodzicki z Krakowa, hr. S. Piniński z Grzymałowa, A. Gorayski z Moderówki, hr. Z. Moyski z Wysocka, H. Horodyski z Żabiniec, hr. J. Potocki z Brzeżan. A. Lityński z Litwinowa, hr. A. Dzieduszycki z Jasionowa, hr. K. Dzieduszycki z Martynowa, hr. Z. Tarnowski z Dzikowa, J. Cielecki z Byczkowic, S. Moysa z Rudnik, J. Korn z Wiednia, S. Lewandowski z Bełzca, J. Lastawiecki z Lipnik, ks. W. Czetwertyński z Warszawy, W. Bambus z Berlina, A. Gosiewski z Przeworska, W. Gniewosz z Kątów, A. Filipowiczowa z Mallowiska, hr. S. Tarnowski z Krakowa, J. Goetz z Okocima, A. Czechowicz z Glinny, W. Gnoiński z Krasnego.

NADESŁANE.

Rubryka „NADESŁANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specyalista w chorobach uszu, nosa, gardła, i krtani

Dr. Teofil Zalewski

ordynuje od 11—12 i od 3—5. **Sykstuska 35.**

Leczenie zboczeń mowy. 8231 10

Atelier dentystyczne. Ul. Hetmańska 6.

Dr. med. Wiktora Jankowskiego

wykonywa się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bolu, wstawianie sztucznych zębów w kauczuku, złocie, w odpowiednich wypadkach bez podniebienia.

7846 ?

Dr. Karol Haisig

powrócił 8069

ord. 3—4 popoł. ul. Pańska 6, Tel. 722.

Zakład lekarsko-kosmetyczny 103

Dr. LEONA RAPPA

ul. Jagiellońska nr. 11a, usuwa się włosy z twarzy za pomocą elektrolizy, wągry, piegi, zmarszczki, plamy i t. d. **Masaż twarzy.** *Ordynuje od 9—12 i od 3—6.*

Pod firmą **Wiktora** istnieje we Lwowie tylko jeden **Zakład techniczno-dentystyczny (plac Halicki 7).** 8151 10

W koncesyonowanej szkole śpiewu 8234 3

ADY DĄBROWSKIEJ

nauka śpiewu solowego 15 września rozpoczęta.

Kawiarnia Schneidra

przy ul. Akademickiej l. 7, należąca do rzędu pierwszorzędnych, poleca się łaskawym względom Szan P. T. Publiczności z uwagą, że odtąd płaci się w niej za szklankę wybornej w smaku kawy białej, *w porze rannej do godziny 12* tylko 10 ct. Kawiarnia posiada przeszło 100 różnych dzienników i czasopism. 8235 3

Przegląd Wszechpolski

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY POLITYCE NARODOWEJ ORAZ ZAGADNIENIOM ŻYCIA SPOŁECZNEGO, EKONOMICZNEGO I UMYSŁOWEGO

rozpoczął dnia 1 stycznia r. 1903 **9-ty rok istnienia** i wychodzi nadal na dotychczasowych warunkach.

Będąc organem ruchu demokratyczno-narodowego na całym obszarze Polski i opierając się na poważnem współpracownictwie ze wszystkich trzech dzielnic, **Przegląd Wszechpolski** roztrząsa w większych artykułach i rozprawach zasady polityki ogólno-narodowej i z ich stanowiska oświetla najważniejsze sprawy poszczególnych dzielnic. W chwili obecnej, kiedy ruch narodowy tak szybko szerzy się w całym kraju, pismo to staje się niezbędnem źródłem informacyi i polskiej wiedzy politycznej dla każdego wykształconego człowieka, pragnącego swe poglądy polityczne w rzeczach narodowych oprzeć na gruntowniejszych podstawach.

Przegląd Wszechpolski ukazuje się w zeszytach miesięcznych objętości 5 arkuszy druku.

Prenumerata wynosi:

rocznie . . . . . **12** kor.

półrocznie . . . . . **6** „

Administracya: ulica Jabłonowskich liczba 9. w **Krakowie.**

Okazowe numery na żądanie wysyłane są bezpłatnie. 5080

Dział ekonomiczny.

Przegląd giełdowy.

Wiedeń, 14 września.

Porównując notowania giełdowe z ostatniego dnia ubiegłego tygodnia z temi z tygodnia poprzedniego, spostrzega się z miejsca, że zmiany zaszły tylko w jednym dziale efektów, wszelkie inne pozostały natomiast na tej samej wysokości. Dotkniętym zmianami działem są wszystkie renty państwowe, które bez wyjątku uległy dalszemu, miejscami już wcale znacznemu obniżeniu. Ruch zniżkowy w rentach wychodzi wyłącznie od rent węgierskich, a jak do niedawna tylko na nie był ograniczony, tak przechodzi teraz i na renty austryackie. Różnica między stopniem obniżenia rent jest wcale znaczna, na niekorzyść rent węgierskich, ale mimo to nie stanowi dla giełdy objawu pocieszającego i wywołuje bez przerwy pewne zaniepokojenie na ten wypadek, gdyby powrót z zagranicy rent obustronnych przybrał większe rozmiary.

Dotąd są sprzedaże ciągle jeszcze nie wielkie, w rentach węgierskich przeciętnie nie wynoszą dziennie więcej jak milion koron, w austryackich nie dochodzą nawet do pół miliona.

Na te stosunkowo skromne ilości niema jednak chętnych odbiorców, wskutek czego odbywają się transakcye tylko przy ofiarach w kursie, na które obecnie każdy sprzedający przygotowany być musi. Najbardziej uderza spadek węgierskiej renty koronowej, która zeszła już poniżej kursu 97 i niewątpliwie jeszcze dalej się obniży, gdyż posiadacze zagraniczni nie mogą mieć zaufania do obecnego pozaustawowego stanu na Węgrzech, choćby już ze względu na coraz obniżające się wpływy podatkowe.

Przedłużenie tego stanu rzeczy musi się na stanowisku finansowem Węgier fatalnie odbić, mimo to, jak dotąd rzeczy stoją, niema nadziei, aby nawet tak dotkliwy argument pieniężny mógł wpłynąć na uśmierzenie zaciekłości radykałów węgierskich, którzy prawdopodobnie sprowadzają upadek finansowy na rachunek nowej intrygi austryackiej. Nie ulega wprawdzie wątpliwości, że w ostatnich dniach zmienili tutejsi kapitaliści renty węgierskie na austryackie, ale nastąpiło to tylko we własnym dobrze zrozumianym interesie bez jakiejkolwiek intrygi, gdyż decyduje tu wyłącznie wzgląd, aby ubiedz tę chwilę, gdy zagranica się ruszy i renty węgierskie sprzedawać zacznie w rozmiarach, o których radykałom węgierskim prawdopodobnie się nie śni. Stan obecny jest w każdym razie bardzo ujemny i musi także nadal decydować o położeniu tutejszego targu pieniężnego bez względu na aktualną łatwość i taniość pieniędzy targowych, pozostającą w rażącej sprzeczności z odnośną tendencyą na targach zagranicznych. W tej mierze może jednak i tu nastąpić zmiana wprawdzie nie z uwagi na rzeczywiste zapotrzebowanie dla celów targowych, które tu jest minimalne, ale ze względu na ewentualność lokacyi kapitałów zagranicą dla lepszego wykorzystania tamtejszych warunków kredytowych. Ewentualne zaś podwyższenie eskontu przez bank austro-węgierski musiałoby tylko przyśpieszyć dalszy spadek rent państwowych. Tutaj leży też cały punkt ciężkości targu i jak długo stosunki polityczne się nie polepszą, tak długo na zmianę sytuacyi giełdowej liczyć nie można.

Spekulacya wie o tem tak dobrze, jak każdy i będąc o tem głęboko przekonaną, ogranicza się w swych transakcyach tylko do walorów państwowych, pomija zaś niemal zupełnie wszelkie inne działy targowe. Przytem jest w każdym razie uwagi godną bardzo nieznaczna działalność kontrminy, która wychodzi wprawdzie tutejszemu targowi chwilowo na korzyść, ale z drugiej strony świadczy o niezwykłym braku zainteresowania i potwierdza przypuszczenie o statecznym upadku wiedeńskiego targu. W tej sytuacyi byłoby nieodzownem, aby znalazł się walor, dla którego możnaby poruszyć siły spekulacyjne i wyprowadzić spekulacyę z formalnego odrętwienia. Na razie takiego walorowania niema, ani też nie zachodzą suppozycye, aby go można stworzyć dla braku wszelkich momentów, któreby mogły spowodować wyjątkowe zajęcie się jednym lub drugim walorem. Dawniej służyły ku temu walory żelazne, ale w dzisiejszych warunkach, gdzie powszechnie jest wiadomo, że podwyższane cyfry dochodowe nie są świadectwem polepszonego zbytu, ale ilustracyą bezwzględnego postępowania kartelu żelaznego, nie mogą walory te odgrywać wybitniejszej roli. Efekty przemysłu naftowego są zaś ilościowo zbyt ograniczone a cyfrowo za ciężkie, aby mogły wejść na pierwszy plan, mimo, że wszelkie widoki przemawiają za rychłem ukonstytuowaniem kartelu naftowego, a niemniej też układu co do unormowania kontyngentu eksportowego.

Nie wypada więc nic innego jak czekać cierpliwie na jakąś dodatnią zmianę w sytuacyi politycznej, w pierwszym rzędzie wewnątrz państwa. Również trzeba się jeszcze liczyć z wyjaśnieniem sytuacyi w polityce zagranicznej, która pozostawia bardzo wiele do życzenia i bez kwestyi działa więcej na usposobienie targów zagranicznych niżby to z pozoru sądzić wypadało. Z tego względu nie wyzyskano też doniesienia o ostatecznej ratyfikacyi przez sułtana projektu unifikacyi długów tureckich.

Giełda berlińska była w ubiegłym tygodniu spokojnie usposobioną a tendencya jej pewną mimo znacznego zmniejszenia się obrotów targowych. Nastąpiła tam obecnie chwila wyczekiwania tak ze strony spekulacyi zawodowej, jak i klienteli prywatnej. Chodzi o różne względy, najpierw o względy polityki zagranicznej z powodu niepewności na Bałkanie, następnie o pieniężne z uwagi na podrożenie eskontu prywatnego i obawy podwyższenia raty bankowej przez bank państwowy, wreszcie zaś o zapewnienie czy obecna lepsza konstelacya handlowo-przemysłowa da się ustalić, ewentualnie zaś nawet jeszcze polepszyć. Niemniej ważnym jest moment czy uda się ostatecznie ukonstytuować syndykat kopalń węgla, w której to mierze upływa już jutro ostateczny i jak twierdzą nieodwołalny termin deklaracyjny.

Wiedeń, 14 września. Losy: a) procentowe: 288, 278, 277, 260, 115·50, 115·75. b) bezprocentowe: 18·75, 439, 168, 83, 77, 68, 167, —·—, 53, 26·20, 68, 221, 78, 240, 482.

Wiedeń, 14 września. Cukier (słabo) 22.—, —.—. Spirytus 40·60 do —·— (bez zmiany). Nafta niezmieniona.

Berlin, 14 września. Banknoty austryac. 85·20. Spirytus —·—.

Frankfurt, 14 września. Austr. kred. 201·10, Disconto —·—, Laura —·—, Koleje państwowe 227·80, Alpiny —.—.

Paryż, 14 września. Trzy procent. renta 97·27, Mąka —·—. Spokojnie.

Targ bydła rogatego.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 15 września.

Na poniedziałkowy targ bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, spędzano ogółem 4683 sztuk, z tego z Galicyi 83, z Bukowiny 0.

Przebieg targu był ożywiony.

Ceny podniosły się o 25 hal.

Z tego spędu nie sprzedano sztuk 4.

Gal. i buk. wołów sprzedano 6 sztuk po 64 do 67; 67 po 68 do 74 kor., 10 po 75 do 78 k.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 62 do 76, krowy podtuczone po 58 do 72. Bydło chude po 46 do 60 kor., wszystko za cetnar metryczny żywej wagi.

Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 15 września.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa 8·— do 8·25 Pszenica nowa od 7·70 do 8 — Żyto gotowe od 6·20 do 6·50. Żyto na termina od 5.80 do 6 10 Owies obroczny gotowy od 5·60 do 6·—, Owies obroczny na termina od 5·25 do 5·50. Jęczmień pastewny 4·75 do 5·—, Jęczmień browarniany 5·25 do 5·75. Rzepak 8·75 do 9·10 Lnianka 7·50 do 7·75. Groch pastewny —·— do —·—. Groch do gotowania 7·50 do 9·—. Wyka 5 25 do 5·40. Bobik 4·60 do 4·75. Hreczka 5·50 do 6·—. Kukurudza nowa 4·80 do 5·25 Kukur. stara od —·— do —·— Chmiel za 56 kilo od 180 do 195—. Koniczyna czerw. nowa od 48·— do 53·—. Koniczyna biała od 45 — do 60·—. Koniczyna szwedzka 45·— do 55·— Tymotka 20 — do 23·—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 18·25 do 18·40, Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngen. 10·25 do 10·40

Ceny gotowej pszenicy i żyta z powodu zapotrzebowania na siew uzyskały zwyżkę, inne produkty notują niezmiennie.

Kącik humorystyczny.

Dobre języczki.

— Mówię ci, że ona ma czterdzieści trzy lata...

— Nie wygląda na to...

— Tak, zgadzam się z tobą... wygląda raczej na pięćdziesiąt...

*

Między mężatkami. Jedna żali się na obojętność swego małżonka; druga przeciwnie, na zbytek uczucia swego, którego nie podziela.

— Wierz mi, moja droga, — mówi ta druga,— że mniej przykrem jest głód cierpieć, aniżeli być zmuszoną jeść bez apetytu.

Odpowiedzialny redaktor:
Józef Ziembiński

Przedpłata kwartalna za małe ogłoszenie 4 wierszy petitow., (około 5 cm. kwadratowych)
1 raz tygodn. (13 ogłoszeń) Kor. 6
2 „ „ (26 „) „ 12

POPIERAJMY PRZEMYSŁ KRAJOWY!

OGŁOSZENIA ZBIOROWE „SŁOWA POLSKIEGO“

Zamówienia do działu „Popierajmy przemysł krajowy“ przyjmuje wyłącznie Administracya „SŁOWA POLSKIEGO“

Koncesyonowana fabryka wody sodowej i sztucznych wód mineralnych i leczniczych
„ZDROWIE“
poleconych przez Towarz. Lekarskie Lwowskie i pozostających pod kontrolą Komisyi Przemysłowo-Lekarskiej Lwowskiego Towarz. Lekarskiego — poleca
sztuczne wody mineral. i lecznicze, sporządzane na wodzie przekroplonej według rozbioru wód rodzimych, dokonanego przez Liebiga i Struvego; wodę sodową w syfon. opatrz. marką ochronną „Zdrowie“ tudzież limonadki owocowe.
Dr. Mikolasch, Pietzsch, Lewiński spółka komand. „Zdrowie“ we Lwowie ul. św. Marcina l. 22. Tel. 544. 4824 28-1
Sztuczne wody mineralne i lecznicze są do nabycia w aptekach.

Brzytwy 5121
własnego wyrobu: szwajcarskie, angielskie i amerykańskie.
Maszynki do strzyżenia włosów i brody.
Heble do nagniotków — poleca
Jan Lauruk
nożownik, Lwów, Halicka l. 6.

Nieprute
poplamione ubrania męskie i damskie czyści jak nowe
Pierwszy chemiczny Zakład
SZYMONA WEISSA
we Lwowie
tylko ul. Kopernika 12 i pl. Halicki 12. 6716

Znakomite tutki
— cygaretowe —
wyrobu 6960
Wł. Radziszewskiego
w Tarnopolu
Cenniki na żądanie odwrotnie.

Nowość! Nowość!
Serwisy Zakopańskie
porcelanowe stołowe, herbaciane i kawowe poleca po bardzo niskich cenach krajowa fabryka malowania na porcelanie firmy: 4616
Kazimierz Lewicki
Lwów, plac Maryacki l. 10.

Panowie Studenci
Precz z Ha-Ka-Ta,
kupujcie w sklepach tylko
Atrament
wyrobu lwowskiej fabryki chemicznej „TLEN“
Skład hurtowny:
Lwów, pasaż Mikolascha· Tel. 258. 7302

Drukarnia
Słowa Polskiego
We LWOWIE
Chorążczyzna 17—19
= wykonywa wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące szybko i po umiarkowanej cenie. =

Mąka.
Zarząd młyna dóbr Oskrzesiniec p. Kołomyja, wysyła mąkę kukurudzianą najlepszej jakości 5 klg. opłatnie po 2 kor. 20 hal. 4459

Dr. UHMY
37
Puder na włosy
w płynie

Fabryki papieru maszynowego
Braci Fiałkowskich
w Białej — Czańcu — Bielsku wyrabiają wszelkie gatunki papieru drukowego, kancelaryjnego, konceptowego, kolorowego itp. Dostarczają papiegazetowy dla: Czasu, Gazety Lwowskiej, Głosu narodu, Słowa Polskiego i w.i.
— 2798

Skład płócien korczyńskich
i bielizny gotowej
Lwów, ulica Halicka 16
poleca: Płótna, Weby, Bieliznę stołową, Ręczniki i Chustki do nosa w wielkim wyborze. Kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą począwszy od złr. 200. 5410

Krajowa fabryka mebli giętych Michała Adera w Jazowsku (stacya Stary Sącz), poleca swoje wyroby, jakoto: krzesła, fotele, kanapy, bujanki, itp. -- również meble w stylu secesyjnym i ogrodowe. 5019

Znakomite
MYDŁO MIESZCZAŃSKIE
do rąk, twarzy i kąpieli
Cena 20 h.
Jan Ihnatowicz
Lwów, Sykstuska l. 25, pl. Maryacki 11, Kraków, Sukiennice 28, Przemyśl, ul. Franciszkańska 24. 2122 ?

Ważne dla PT. Myśliwych!
Bolesł. Jankowskiego
pracownia rusznikarska, sprzedaż broni i przyborów we Lwowie, Czarnieckiego l. 2. — Wszelkie reparacye przyjmuje się pod gwarancyą. Na żądanie cenniki gratis i franco. Starą broń kupuje, płacąc gotówką. 7146 26

Odlewarnia żelaza
G. Pammer i Ska
Lwów, Gródecka 47
13 *poleca:* 7572
urządzenia młynów oraz przyjmuje wszelkie reperacye maszynowe.

Ważne dla PT. Myśliwyc
Pracownia rusznikarska
i sprzedaż broni **Bolesława Jankowskiego we Lwowie, ul. Czarneckiego 2.** Wieloletnią praktyką pouczony, ośmielam się przypomnieć PT. Myśliwym, iż pora w czasie szanowania polowań, nadaje się najlepiej do zamówień broni, jakoteż wszelkiej jak najdokładniejszej i sumiennej reperacyi tejże.
Wszelkie reperacye przyjmuje się pod gwarancyą. Na żądanie cenniki gratis i franco. — **Starą broń kupuję płacąc gotówką.** 3769

Fabryka maszyn rolniczych, pilników i odlewarnią żelaza
BRACI BARTIK
w Tarnowie
wykonuje: Urządzenia mechaniczne dla rzezalń, młynów, tartaków i cegielń, młocarnie, kieraty, młynki, sieczkarnie, brony, walce pierścieniowe, grabiarki it.d., sikawki ogniowe różnej wielkości, pompy studzienne różnej konstrukcyi, odlewy budowlane i maszynowe, pilniki najlepszej jakości we wszystkich formach i gatunkach, nasiekiwanie zużytych pilników.
Cenniki i kosztorysy na żądanie darmo.

Pierwsza w kraju pracownia

założona w roku 1837 — **poleca własnego wyrobu pościel**

Kołdry *watowane od złr. 2·80*
Kołdry *jedwabne od złr. 11·—*
Kołdry *podwójne (na obie strony do użytku) od złr. 5·—*
Materace *włosienne od złr. 12·50*
Materace *z morskiej rośliny od złr. 5·50*
Materace *sprężynowe od 15·—*
Wkładki *druciane od złr. 10·—*
Sienniki *od 80 ct.*
Poduszki *pierzane od złr. 5·—*
Przerobienie *kołdry od złr. 1·80*
Przerobienie *materaca od złr. 2·—*
Drelichy *od 45 ct. za metr.*
Krajowe dreliszki liberyjne *od 87 ct.*
Zefiry *od 18 ct.*
Pewantyny, płócienka krajowe
Koce *wełniane od złr. 1·35*
Koce *bawełniane (letnie) od złr. 1·20*
Łóżka *żelazne od złr. 5·50.*

firma
słynna z rzetelności i znakomitego towaru
I. Drexler i Synowie
LWÓW plac Kapitulny 5536 26

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

We wtorek dnia 15 września 1903

Postaniec nr. 6666

operetka w 3 aktach z prologiem L. Krenna i K. Lindaka.
Muzyka C. M. Ziehrera.

OSOBY:

Baron Niki	p. Józef Redo
Baron Stärker	p. Kwiatkiewicz
Książę Toni Hohental	pni Okońska
Baron Sandor	p. Turzański
Baron Lerchenfeld	p. Jaroński
Hrabia Germain	p. Paszkowski
Książę Tagała z Indoparu	p. Kratochwil
Ratz, kapral z wojskowej orkiestry	p. Feldman
Eliza, niańka	pni Rybicka
Weisskopf	p. Lelewicz
Jadwiga) jego córki	pni Łopatyńska
Bianka, śpiewaczka)	pna Porecka
Hanusz Stauber, leśniczy	p. Malawski
Marta, ciotka Jadwigi i Bianki	pni Kasprowiczowa
Gabryela, pokojówka Bianki	pna Miłowska

Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Art. Zakład rytowniczy

A. ZIGMANNA

we Lwowie

ul. Sykstuska l. 14

Wyrób stampli metalowych i kauczukowych. Wszelkie grawiury. Wielki skład drukarni kauczukowych „Perfekt". Cenniki darmo i franko. 8236 20

Przemysł krajowy!

Kazimierz RYBIŃSKI

Lwów, ul. Akademicka 20.

(róg ul. Zimorowicza).

Poleca obuwie własnego wyrobu z najlepszych skór krajowych i zagranicznych, wykonane gustownie, w wielkim wyborze. Zamówienia wykonuje się w jak najkrótszym czasie. Ceny niskie. Na prowincyę wystarczy na miarę zużyty bucik. 7649 9

Fabryka wyrobów cementowych i skład Materyałów budowlanych

Stowarzyszenie zarejestrow. z ograniczoną poręką

WE LWOWIE

ul. Janowska l. 4

Skład rur, posadzek, stopni, rynewek, dachówek i nagrobków cementowych własnego wyrobu, oraz portland cementu, wapna hydraulicznego, posadzek i rur szteingutowych, łupku, wogóle wszelkich artykułów budowlanych, ręcząc za ich dobroć. 5856

Przedsiębiorstwo robót betonowych, układania posadzek i krycia dachów po cenach umiarkowanych.

Telefon nr. 460.

Bilety, zaproszenia, programy, plakaty w jednym lub kilku kolorach — w najkrótszym czasie i po możliwie najniższych cenach, wykonywa

Drukarnia i Stereotypia

„Słowa Polskiego"

we Lwowie, Chorążczyzna 17-19.

Atlas do dziejów Polski

zawierający 13 mapek kolorowanych. — Podług najlepszych źródeł — opracował E. NIEWIADOMSKI.

— *Cena 2 korony.* — 8102

Do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.

„Słownik języka polskiego"

pod redakcyą J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwiedzkiego

wychodzi w Warszawie w objętości 24 zeszytów 160 stronicowych wielkiego formatu. Dotąd wyszły zeszyty do litery N.

Cena Słownika wynosi rb. 10, które można uiszczać i w czterech ratach po rb. 2·50, mianowicie przy odbiorze zeszytu 1, 6, 11 i 16-ego.

Na koszta przesyłki dopłacać należy do każdego zeszytu po 25 kop. w kraju, a po 30 kop. za granicą.

Ekspedycya i skład główny Słownika w Administracyi „Gazety Handlowej" w Warszawie, Szpitalna l. 10, gdzie też przyjmuje się przedpłatę.

Tamże do nabycia ozdobne okładki do „Słownika języka polskiego". 918

Cyrk Braci Truzzi

We środę 16 września.

Nadzwyczajne Przedstawienie

Występ wszystkich artystów i artystek oraz znakomita tresura koni wykonana przez dyr. Braci Truzzi.

Po raz 10 we Lwowie

Quo vadis

albo **Smierć rzymskiego cesarza Nerona.**

Historyczna pantomina wykonana przez 300 osób i Corps de Ballet i chóru inscenizował p. dyrek. Gigetto Truzzi. Rzymskie marsze i wojskowe, balet i inne przyjemności z czasów Nerona. — Wielka walka atlety Ursusa z żywym bykiem rasy hiszpańskiej ratując swą panię Ligię.

Wkrótce benefis dyrek. Gigetto Truzzi.

Wkrótce wystąpi po raz pierwszy we Lwowie światowej sławy poskramiacz **Thomson** z swemi tresowanemi słoniami. 7452

Muzyka 30 p. p. **Początek o g. 8 wieczór**

Aparat grający na fortepianie

PHONOLA

Ustawić można pod każdym fortepianem lub pianinem. każdy grać może natychmiast.

Cena koron 1000. Nuty osobno.

LUDWIG HUPFELD

Berlin, Lipsk, Wiedeń, VI., Mariahilferstrasse 7—9.

Proszę żądać prospekt. — Telefon 7550.

— — Źródła na prowincyi podaje się. — — 7914 6

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.

Codziennie **koncert muzyki wojskowej,** początek o godz. 9 wieczór. 7680

Dachówkę 8494

doborową bardzo lekką czerwoną lub smołowaną poleca najtaniej

firma

Bracia Mund

Skład materyałów budowlanych

LWÓW

Sykstuska 28.

— Telefon 605. —

Towarzystwo Wydawnicze we Lwowie

ul. Mochnackiego l. 6.

poleca do nabycia we wszystkich księgarniach następujące dzieła:

	Kor.
Al. Brückner. **Z dziejów języka polskiego**	1·50
Z. Balicki. **Egoizm narodowy wobec etyki** (niecenzuralne w zaborze rosyjskim)	1·20
F. Chwalibóg. **Humoreski**	1·80
R. Dmowski. **Myśli nowoczesnego Polaka** (niecenzur).	2·20
St. Grzegorzewski. **Wspomnienia z 1863 r.** (niecenzur.)	3·—
J. Gall. **150 pieśni i piosnek** (2 zeszyty) na chóry męzkie i mieszane	14·—
S. Goszczyński **Pisma T. I.**	3·—
Dr. Z. Gargas. **Teatry chłopskie w Galicyi**	1·20
„ **Poglądy ekonomiczne w Polsce XVII w.**	4·—
J. Kasprowicz. **Ginącemu światu**	3·60
„ **Bunt Napierskiego** z ilustr. (niecenzur.)	3·20
J. Karłowicz. **O człowieku pierwotnym** (7 odczytów)	2·—
J. A. Kisielewski. **O teatrze japońskim**	1·50
„ **Sonata,** dramat	3·—
„ **W sieci,** komedya.	4·—
„ **Ostatnie spotkanie,** komedya	3·60
„ **Karykatury,** komedya	3·60
Ks. A. Macoszek. **Przewodnik po Śląsku cieszyńskim** (z licznemi ilustracyami)	2·—
Z. Miłkowski. **Sprawa ruska w stosunku do sprawy polskiej** (niecenzur)	1·20
Piastun (W. Naake-Nakęski) **Spór czesko-polski na Śląsku cieszyńskim** (niecenzuralne)	1·—
J. Nowiński. **Życie i marzenie,** powieść	5·60
Wł. Orkan. **W roztokach,** powieść w 2 tomach	5·—
Przygodny. **Warszawa współczesna** w 12 obrazkach (niecenzuralne)	1·50
J. L. Popławski. **Życie i czyny T. T. Jeża** (niecenzur.)	—·50
F. Popławska. **Dwie mogiły,** powieść dla starszej młodzieży (niecenzur.)	3·—
Proces szkolny we Wrześni. Sprawozdanie szczegółowe na podstawie źródeł urzędowych (niecenzuralne)	—·80
A. Potocki **Stanisław Wyspiański** (niecenzur.)	3·—
„ **Marya Konopnicka** (niecenzur.)	1·50
„ **Szkice i wrażenia literackie**	4·—
Dr. St. Eljasz-Radzikowski. **Styl zakopiański**	3·—
Sewer. **Na pobojowisku,** nowele z 1863 i 1870 r. (niecenz.)	4·40
St. Szczepanowski. **Myśli o odrodzeniu narodowem.** Pisma T. I. (niecenzur.)	5·—
Z. Wasilewski. **Nowy Konrad,** rozbiór „Wyzwolenia" (niecenzuralne)	1·20
J. Wiśniowski. **Poezye** Serya II.	2·—
St. Witkiewicz **Dziwny człowiek**	2·—
„ **O Aleksandrze Gierymskim**	1·60
J. Żuławski. **Prolegomena,** uwagi i szkice	3·—
„ **Na srebrnym globie,** rękopis z księżyca (bogato ilustrowane)	7·50

Niebawem wyjdzie z pod prasy:

S. Goszczyński. **Pisma T. II. Pieśni Ossyana.** ? 6228

Ogłoszenie licytacyi.

Dla kraj. Zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie potrzeba od 1 stycznia do 31 grudnia 1904:

I.	Mięsa wołowego około	60.000 kg.
	„ cielęcego „	14.500 „
II.	Słoniny solonej białej i wędzonej w połciach około	9.000 „
	Smalcu topionego	2.500 „
III.	Masła świeżego niesolonego i solon.	4.000 „
VI.	Mąki pszennej Nr. 1	9.000 „
	„ „ Nr. 3	40.000 „
	„ „ Nr. 4	38.000 „
	Mąki żytnej Nr. I.	45.000 „
	„ „ Nr. III.	35.000 „
	Grysu pszennego	40.000 „
V.	Zupy (mąki kminkowej i grochowej)	6.000 „
VI.	Mąki kukurudzianej (mamałygi)	7.000 „
	Krup jęczmiennych	12.000 „
	„ jaglanych	2.500 „
	„ hreczanych	7.000 „
	„ krakowskich	600 „
	Pęcaku	6.000 „
	Ryżu	10.000 „
	Grochu	6.000 „
	Fasoli	6.000 „
	Kartofli andersonów w m. październiku 1903	100.000 „
VII.	Śliwek suszonych około	1.400 „
	Powideł około	500 „
VIII.	Kawy Ceylon zielonej 200 kg., Santos 1.800 kg. razem	2.000 „
	Herbaty około	150 „
	Cykoryi „	400 „
	Kostkowy węgiel Dąbrowiecki z Królestwa polskiego od 1/10 1903 do 1/10 1904 około	500.000 „
	Kostkowy węgiel galicyjski Siersza od 1/10 1903 do 1/10 1904 około	200.000 „
	Towarów kolonialnych (rodzynki, migdały, pieprze itp.) razem	400 kg.
	Musztardy około	50 „
	Grzybów suszonych, prawdziwych czapiszek	100 „
	Czekolady waniliowej krajowego wyrobu	70 kg.
	Oliwy prowanckiej 50 kg., do świecenia 50 kg. razem około	100 „
	Piwa beczkowego i flaszkowego	20.000 litr.
	Jaj świeżych kurzych	2.000 kóp
IX.	Żelaza płaskiego, okrągłego, gwoździ i wyrobów żelaznych	
	Szczotek do froterowania, zamiatania sznurowania, do obówia i innych	
	Materyału drzewnego, tartego, sosnowego, jodłowego, bukowego i dębowego	
X.	Słomy okłotowej i mierzwiastej około	100.000 kg.
	Siana dla bydła o ile własne zbiory niewystarczą	
	Owsa dla bydła o ile własne zbiory nie wystarczą	
XI.	Nafty białej, salonowej około	13.000 „
	Świec woskowych i stearynowych (stołowe i kościelne)	250 „
XII.	Mydła do prania	2.500 „
	Sody	4.000 „
	Świec łojowych	30 „
	Farbki do bielizny w proszku	80 „
	Krochmalu	200 „
XIV.	Oliwy do maszyny parowej i pokostu 3 razy gotowanego	550 „
XV.	Płótna bielonego grubego	6.500 m.
	„ niebielonego cieńszego	1.800 „
	„ „ grubszego	1.500 „
	„ niebieskiego na służbowe bluzy	1.000 „
XVI.	Drelichu w kratki lub paski w dówch kolorach	1.000 „
XVII.	Sukna szaraczkowego względnie bronzowego	350 „
	Koców	150 sztuk
XVIII.	Lekarstwa, artykułów drogueryjnych, podkładów kaucz. itp.	

W tym celu rozpisuje się licytacya przez oferty. Bliższe wyjaśnienia udzielać będzie Zarząd zakładu w godzinach urzędowych gdzie można przejrzeć warunki na podstawie, których kontrakt zawarty zostanie. Oferty opieczętowane, marką na 1 koronę ostemplowane przy dołączeniu wadyum 5 proc. od całorocznej dostawy składać należy w Kasie Zakładu do dnia 4 października 1903. W dniu następnym o godz. 10 przedpołudniem odbędzie się w obecności delegata Wydziału kraj. otwarcie ofert. Przyjęcie ofert zależeć będzie od postanowienia Wydziału kraj., któremu przedłożone zostaną. 8168 3

Dyrektor Zakładu ***Dr. Kohlberg.***

Wyjaśnień, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracya „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej za odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“; nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratowemi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.
Administr. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka.

I. Koncesyonowana
Szkoła muzyczna
Heleny Ottawowej
rozpoczyna kurs gry na fortepianie d. 1-go września 1903.
Wpisy przyjmuje się pomiędzy 11—1 i 4—6 w kancelaryi szkoły. 7693 ?
ul. Teatralna l. 16, I. p.

Uczniów, *którzy w domu niechętnie się uczą, nie mają nadzoru lub pomocy w naukach, przyjmuje pod nauczycielską opiekę na cało popołudnie (2½ — 7½)* Pension **Ossolińskich** *11. Uczniów przepadłych przy egzaminie wstępnym i prywatystów przygotowuje do egzaminów za miernem wynagrodzeniem. Uczniowie od 8—14 lat mogą być stale umieszczeni.* 8180

Zakład naukowy **A. d'Endel** ul. Akademicka 3, obejmuje szkół froebl. szkołę ludową, wydziałową, 3 wyższe kursa i przygotowanie do matury. Szczególny nacisk kładzie się na języki. 8213 1

Dr **Matylda Goldfusówna**, *wykłady nauk przyrodniczych. Przygotowanie do egzaminów. Komplety. Ul. Trzeciego Maja 16 I. piętro. Od 4—5 popoł.* 8206 3

Posady i zajęcia
poszukiwane.

Ekonom dublażczyk poszukuje posady ekonoma na ordynaryę od 1 października. Adres: Ekonom, Bajkowce nowe, o. p Tarnopol. 7969 15

Ekonom, lat 32, z bardzo dobrymi świadectwami i rekomendacyą przyjmie posadę na ordynaryę. Kraft, pocz. Bilcze-wołoska post.-r. 7987 7

Dwie córki weterana z r. 1863, dyplomowane konserwatorzystki muzyki fortepianu poszukują lekcyi. Zgłoszenia: Rudnicki, Zielona 3. 8017 1

Ukończona *konserwatystka uczenica Kurza udziela lekcyj fortepianowych. Zgłoszenia „Z. F.“ Adm. Słowa.* 8061 4

Biuro sług **Zielona 2** poleca oficyalistów prywatnych nauczycielki, bony, zarządczynie, lepszą służbę dworską i miastową. 8129 2

Prywatysta 7 kl. realnej poszukuje zajęcia lub lekcyi na prowincyi. Łaskawe zgłoszenia pod „Stanisław VII.“ Tarnów poste restante. 8161 1

Leśnik władający językiem polskim i niemieckim z ukończoną szkołą lasową lwowską, z wyższym egzaminem rządowym z leśnictwa i dziewięcioletnią praktyką w pierwszorzędnych gospodarstwach lasowych, obeznany dokładnie z wszystkiemi gałęziami gospodarstwa lasowego, tudzież miernictwem; poszukuje od dnia 1-go listopada r b odpowiednią posadę, lub tymczasowego zajęcia przy pomiarach lub urządzeniu lasów. Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod „Leśnik 115“. poste restante, Lwów, główna poczta. 8178 5

Młody, inteligentny, sprytny człowiek poszukuje posady rachmistrza, kontrolora lub biurowej w mieście lub na wsi. Włada biegle językiem polskim, ruskim, niemieckim w słowie i piśmie, posiada praktykę i rutynę w fachu rachunkowym i kancelaryjnym spryt i znajomość interesów. Wykonuje prace techniczne. Posadę obejmie z Nowym Rokiem lub wcześniej Zgłoszenia pod „Sewer“ p. r. Stanisławów. 8187 1

Wdowa bezdzietna władająca językiem polskim i niemieckim poszukuje posady do samoistnego zarządu domu lub jako bona. Zgłoszenia uprasza pod adresem: Klunycka, Przemyśl, ul. Średnia 2. 8196 2

Uczeń z ukończoną szóstą klasą *gimn. poszukuje posady w aptece Adres B. S. poste-rest. Brzeżany.* 8230 1

Tanio lekcye gry na fortepianie; korepetycya dzieciom ze szkół elementarnych; język francuski. Ul. Pełczyńska 8, parter, drzwi na lewo. 8226 3

Uczeń IV kl. gimn. poszukuje lekcyj z I. kl. gimnazyalnej i ze szkół normalnych za miernem wynagrodzeniem. Listowne zgłoszenia ul. Króla Jana III. l. 519. Leon Gerlaczyński. 8232 1

Akademik poszukuje lekcyi lub jakiegokolwiek zajęcia. Oferty pod M. T. biuro dzienników. Pasaż Hausmana. 8242 3

Osoba *inteligentna poszukuje umieszczenia do zarządu domu na wsi lub w mieście u księdza lub wdowca. „100“ p. r. Lwów.* 8241 3

Demoiselle *française cherche leçons, adresse p. r. „A. L.“* 8243 1

Uczeń V kl. poszukuje lekcyi pod adresem: Molicki, gimnaz. piąte. 8244 1

Koncypient z jednoroczną praktyką poszukuje posady. Zgłoszenia: post.-rest. „Koncypient“, Żurawno. 8248 2

Dozorca domu, żonaty z dobremi świadectwami po kilka lat, trzeźwy i moralny, który zastąpić może miejsce zarządcy domu uczciwie, poszukuje miejsca od 1 października. Zgłoszenia: Adm Słowa Pol. pod „Uczciwy“. 8217 1

Ekonom *żonaty, bezdzietny lat 35 poszukuje posady. Adres „P. J.“ pr. Stanisławów.* 8246 3

Kupiec, *Polak, kawaler, który przez długie lata zagranicą był czynnym, mogący się przytem wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje do 1 listopada z powodu stosunków familijnych w Galicyi odpowiedniej posady. Łaskawe oferty S P. Biuro dzienników Pasaż Hausmana Lwów.* 8247 2

Ogrodnik w sile wieku zdolny, doświadczony z dobremi świadectwami poszukuje posady od 1|X. „Ogrodnik“ poste restante. Medyka 8216 1

Posady i zajęcia
zaofiarowane.

Poszukuje się jaknajprędzej nauczyciela domowego do czworga dzieci w wieku od 8—12 lat do tartaku parowego koło Kamionki Strumił. Wymagany język polski i niemiecki (szkół ludowych). Oferty należy składać w niemieckim języku do E. Lauterbach Kamionka Strumił. 8137 1

Posada magistra jest natychmiast do objęcia. Apteka w Żółkwi. 8223 6

Poszukuje się akordanta na roboty ziemne koło stawu mające się wykonać częściowo w jesieni a resztę na wiosnę. Informacyj udziela Zarząd dóbr Zahajce poczta Podbajce. 8152 2

Cukiernia Konstantego Bieleckiego w Sanoku poszukuje zdolnego subjekta do cukrów i pieczywa. 8190 2

Bez gotówki i bez żadnego ryzyka osiągnąć mogą osoby rzetelne i pracowite
dochód stały i wysoki
przyjmując pewne zastępstwo handlowe. Artykuł dla każdej rodziny, wogóle każdej osoby dorosłej niezbędny Warunki bezprzykładnie dogodne. Znajomości fachowych nie potrzeba. Wzór bezpłatnie. Szczególnie dla agentów asekuracyjnych, kolporterów, także jako zajęcie poboczne, oraz dla osób będących chwilowo bez zatrudnienia. Bliższe szczegóły bezpłatnie pod adresem: O. T. Stuttgart, poste-restante w Niemczech. 8202 2

Poszukuje się nauczyciela do dwojga dzieci z wyjazdem na Ukrainę. Zgłoszenia: „Machalscy“, Gołębia, 10, II. p. 8229 1

Koncypienta przyjmie natychmiast adwokat dr. Unter w Gródku. Warunki korzystne. 8207 3

Nauczycielka *izr. dla jednej dziewczynki do klasy VII. z francuskiem i muzyką poszukiwana na wieś M. Schönbach Gródek obok Lwowa.* 8205 3

Pomocnik *fryzyerski zostanie przyjęty zaraz albo w październiku. Mikołaj Borycki. ul. Słowackiego 8.* 8208 4

Adwokat dr. Gabel w Skolem poszukuje koncypienta. Zgłoszenie przyjmie także adwokat dr. Lubinger we Lwowie, Sykstuska 21. 8210 3

Starszego praktykanta do handlu korzennego przyjmie Friedrich, Ropienka. 8224 3

Abiturvent *eksternista poszukuje zdolnego filologa. Oferty z podaniem cen za godzinę adm. Słowa pod „Abiturvent“.* 8219 1

Bona francuska *poszukiwana do dziecka 10-letniego Sykstuska 34 l. p.* 8240 2

Artykuły spożywcze.

Zarząd pasieki
Antoniego Kraińskiego w Jezierzanach (koło Czortkowa) rozpoczął już wysyłkę tegorocznego, znakomitego miodu prząśnego, prawdziwej „Patoki“ w cenie 7 kor. za 5 kg. blaszankę brutto, za pobraniem franco do każdej stacyi pocztowej. 7140 5

Wyborna kawa ½ kilo 75 cent. „Syryusz“ ulica Trzeciego Maja l. 2, Lwów. 7690

Merańskie winogrona kuracyjne tylko najlepszy gatunek z lekarskim przepis. używania, dostarcza za zaliczką kor. 3·70 za 5 kg. franco Balthasar Amort, eksport winogron, Meran, Tyrol. Zamówienia uprasza się w języku niemieckim. 8106

Masło deserowe!
codzień świeże netto 9 funtów za 8 koron wysyłka franco za zaliczką Antoni Drobner w Brzesku Galicya 8282 1

Owoce wyborne
wysyłam w 5 kg. koszykach franco za zaliczką: brzoskwinie po 3 K. 40 h, gruszki kaizerki 2 K. 80 h., jabłka stołowe 2 K. 50 h, Śliwki węgierskie I. sorty 2 Kor. 40 h., II. sorty 2 Kor. 8221 1
J. Halpern
Zaleszczyki.

Masło stołowe!
najlepsze rozsyła codziennie świeże netto 9 funtów za złr. 4·20 a przy odbiorze nad 10 klg. po 82 ct. za klg. wszystko franko za zaliczką. Z gwarancyą najlepszej usługi
Marya Laubowa
8220 1 *w Brzesku.*

Kupno i sprzedaż.

Ubrania dla Dzieci
wykończone z gustem po cenach przystępnych
Firma Julia Berger
Lwów Akademicka 18.
7765 20

Kasztany dzikie kupię każdą ilość, zgłoszenia wraz z ceną Z. restante Przeworsk. 8172 1

Dla filatelistów! Marki w ogromnym wyborze sprzedaje tanio księgarnia W. Doboszyńskiego, Stanisławów. 7962 ?

Do sprzedania: Jeden motor benzynowy Benza o sile 12 koni, 8 motorków o sile 3 koni, 1 dynamo, 2 Schaltbeetty (Schuckerta). Wiadomość: Fabryka „Zdrowie“ ul. Marcina l. 22. 8123 14

Fortepian krótki, prawie nowy, z silnem ładnem tonem tanio sprzedam. Skarbkowska 5. 8239 1

Skrzypce Amatiego bardzo stare są do sprzedania za 300 złr. Wiadomość w magazynie zegarmistrzowskim: L. Beauvale'a ul. Sobieskiego 4. 8204 3

Wyżły *tresowane i szczenięta uczone sprzedaje leśniczy Grubenthal Bochnia* 8225 3

Dla dzieci! *Płaszczyki zimowe, Kapuzki, Sukienki wyroby pończoszkowe poleca najtaniej* Karolina Szydłowska *Lwów Akademicka 14.* 8245 20

Beczki stalowe, hermetyczne z fabryk angielskich i krajowych sprzedaje Adam Kalinka, Lwów, ul. Staszica 6. Beczki te uznane za najlepsze i i najtrwalsze używane do przechowywania: nafty, benzyny, spirytusu, kwasów, syropów, chemikalij. — Ceny przystępne, zamówienia bądź osobiście, bądź pisemnie. 8227 3

Główny skład
Drzewa opałowego
bukowe zdrowe i suche z Lubieniec, Synowódzka i z Węgier po 15 zł. za 4 m. sześć sąg wraz z dostawą do domu. Rzetelna miara, do sprawdzenia na składzie, szybka usługa.
F. Adlersberg
Lwów, Gródecka 127
przedtem p. Glanza.
7938 ?

Najlepsze hygieniczne wyroby gumowe i rybie poleca do celów sanitarnych Najtańsza droguerya Menkesa, Lwów, Kazimierzowska 19. 7289 11

Ważne dla szkół

Włóczki, Bawełny, Filozele, Kanwy, wszelkie przybory do robót ręcznych poleca po cenach najniższych
FERDYNAND GÜTTLER
we Lwowie, pl. Halicki 3.
7694

TOMASYNĘ

prawdziwą z dostawą niezwłoczną dostarcza najtaniej
BANKROLNICZY
we Lwowie.
8140 4

Interesy majątkowe
i handlowe.

Dzierżawa apteki poszukiwana. Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Rein, Apteka, plac Bernardyński, Lwów, 7186 3

Tartak parowy

o trzech gatrach w zupełnie dobrym stanie, będący obecnie w ruchu jest pod korzystnymi warunkami do wydzierżawienia. Bliższych informacyi udziela dyrekcya kopalń Akcyjnej Spółki naftowej „Schodnica“ w Schodnicy. 8212 3

Kamienicę zamieniam na folwark dodam 10.000. Dzierżawy folwarku poszukuje się. Wiadomość: Biuro konc. europejskie, Rynek 25. 8238 2

Mieszkania i sklepy.

W miasteczku i na wsi *nad Wisłokiem we dworze, w miejscu stacya kolejowa są mieszkania do wynajęcia. Zgłoszenia Batorego 32 Lipesz.* 8045 1

Krzyżowa 22, *2 pokoje, kuchnia II. p. do wynajęcia.* 8131 1

Przyjmę z inteligentnego domu panienki na mieszkanie, fortepian też. Ul. Małeckiego 9, parter na prawo. 8162 2

Sala duża, dwa przedpokoje, górne oświetlenie, do najęcia. Chorążczyzna 12. 8179 1

Potrzebuję 4—5 pokoi od 1 października. Wiadomość: proszę adresować A. Rychter, plac Jura *1*, Lwów. 8191 1

Poszukuje się zaraz 2 pokoi z kuchnią, parter lub I. p. w śródmieściu. Zgłoszenia przyjmuje biuro Plohna pod „mieszkanie“. 8209 1

Rodzicom *chcącym umieścić dzieci na stancyi zacne domy wskaże biuro Zagórskiej Lwów Chorążczyzna 7.* 8237 1

4 pokoje *przedpokój pokoik dla sług, kuchnia, urządzenie gazowe przy ul. Trybunalskiej 6 do wynajęcia.* 8218 1

Pensyon Exquisite

Lwów, ul. Chorążczyzna l. 17 do 19, II. p., (Dom naftowy). Pokoje z całem utrzymaniem dla dorosłych i dzieci na stałe i dla przejeżdżających. *Światło elektryczne. Kąpiel w domu.* 7573

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, *obojga płci* choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii, leczy radykalnie 29
Dr. Frisch.
PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8.
Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. *Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i 2—5*

Fortepiany i pianina w największym wyborze są zawsze w składzie J. Mussil przedtem J. Balko we Lwowie ul. Karola Ludwika 7. 7344

Powróciłam *do Lwowa i przyjmuję, jak dotąd, wszelkie roboty w zakres krawieczyzny damskie wchodzące i wykonuję takowe podług najnowszych wzorów z dniem 15 września rozpoczynam kurs kroju.*
Aleksandra Kłosiewicz
Chorążczyzna 13.
8049 1

Rak zewnętrzny lub wewnętrzny uleczalny. Bliższa wiadomość poste restante: „Prawda“ Lwów. 8229 1

— Hurtowny skład —
aparatów fotograficznych
Edmund BRODKOWSKI
— Lwów, pl. Halicki l. 14. —
Poleca:
aparaty Kodaki, Goerz auschitza, Goldmana, Toss i inne po nowych zniżonych cenach.
Nowe cenniki wolne i opłatne. 8185 6

J. CHRISTOF
we Lwowie
Fabryka stór i żaluzyj
ul. Jabłonowskich 9.
5279 ?

Oliwę do maszyn
Pasy do maszyn skórzane i parciane
Węże do sikawek
Smarowidło do maszyn „Tovott“
Smarowidło do osi
Rzemyki do szycia pasów
poleca magazyn
Alfred Beacock
Lwów, Hetmańska 4.
6979 1

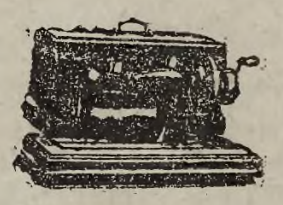

Maszyny do szycia i haftu Singera
czółenkowe i obrączkowe
z pierwszorzędnych fabryk, najdokładniej uregulowane. Pięcioletnia gwarancya. Bezpłatne kursa szycia i haftu. Na raty pod przystępnymi warunkami, gotówką 10 prc. opustu. Cenniki na żądanie gratis i franco. 7321
Jan Lauruk
mechanik, Lwów, ul. Halicka l.

Rowery

najnowszy model marka odznaczona najwyższą nagrodą na wystawie Paryskiej w roku 1900. Mam na składzie w zastępstwie na GALICYĘ
S. WAGNER
mechanik 3239
Lwów, pl. Bernardyński, róg Halickiej l. 7.
Własny warsztat reperacyjny. Skład maszyn do szycia.

3407
Drukarnia, Stereotypia
Słowa Polskiego
we Lwowie
ul. Chorążczyzna l. 17-19
posiada:
Maszyny rotacyjne i pospieszne.
Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia.
Kompletną stereotypię płaską i okrągłą.
Wielki wybór czcionek dziełowych, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych.
wykonywa:
Dzienniki — Czasopisma — Dzieła — Ilustracye — Bruszury — Cenniki — Wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa — w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.

Rocznie siedem ciągnień ma grupa złożona z *jednego losu Krakowskiego, jednego losu Włoskiego Czerwonego Krzyża i jednego losu Bazylika.* Razem trzy losy w siedmiu ciągnieniach rocznie polecamy za 161 kor. (25 rat po 7 koron). Składający pierwszą ratę gra sam i niepodzielnie na wszystkie losy. Po każdem ciągnieniu przesyłamy bezpłatnie polską gazetę losowań a na przesyłkę rat czeki pocztowe wolne od porta. Do pierwszej raty prosimy dołączyć 2 korony na stemple i podatek. Najbliższe ciągnienie 1 listopada.
DOM BANKOWY
Schütz i Chajes
Lwów, pl. Maryacki 7. 44

Przez tysiące lekarzy kraju i zagranicy polecane.
Najlepsze pożywienie dla dzieci
zdrowych i chorych na żołądek
Dostać można w aptekach i składach aptecznych

Kufeke
mączka dla dzieci

Uznana za nadzwyczaj dobrą w wymiotach, nieżycie jelit, rozwolnieniu, zatwardzeniu itd.
Dzieci
chowają się na niej świetnie i nie doznają
zboczeń w trawieniu.
Fabryka dyet. środków spożywczych
BERGEDORF-HAMBURG **R. Kufeke**, WIEDEŃ, I.

Piękną, biała, miękką płeć 6103 ?
— nadaje jedynie aptekarza C. Balassu angielskie —
MLEKO OGÓRKOWE

Mleko ogórkowe premiowane złotymi medalami na wystawach w Londynie, Paryżu i Wiedniu, usuwa piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, wągry i t. d. użycza twarzy dziwnie młody wygląd, jest wobec tego jedynym środkiem piękności.
Cena 2 k. Puder ogórkowy 1 k. 20 h. i 2 kor. Mydło ogórkowe 1 kor.
— *Prawdziwe tylko z napisem „Balassa“.* —
Jedyne składy wysyłkowe dla Galicyi:
Apteka **Zygmunta Ruckera** we Lwowie, w Przemyślu: apteka **F. Bajera** pl. „na Bramie“ l. 4.

Wszystkie Książki szkolne
poleca 8110 3—1
Księgarnia Seyfartha & Czajkowskiego
we Lwowie, Rynek l. 24.

Eksport do wszystkich państw europejskich!
Wyrób krajowy
Egipskie tutki i bibułki
AIDA
pod gwarancyą z papieru „vergé combustible“.
Wyrób krajowy
Główny skład: „AIDA“, Lwów, ulica Pańska l. 10.
6902

Nr. telefonu Dyrekcyi 157.
Koks do opału pokojowego.
Zakład gazowy miejski we Lwowie
poleca
KOKS
z węgli gazowych
najtańszy i najlepszy materyał opałowy do kuchen, pieców i celów kowalskich.
Przy większym odbiorze ceny znacznie zniżone.
Przy odbiorze najmniej 150 kg. koksu naraz uskutecznia się dostawę do pomieszkań P. T. odbiorców miejscowych bezpłatnie. 8130 3
Cennik na żądanie.
Koks dla kuźni.

BORASON
i mydło borasonowe 8118
są najlepszymi środkami do mycia, wybielania i wygładzenia cery. - - -
Sprowadzić można przez wszystkie apteki, droguerye, lepsze sklepy lub wprost z laboratoryum chem.-kosmet. „Aesculap“ Lwów Pasaż Hausmana.
Borason 60 h., Mydło Borasonowe 70 h.

Dla dogodności inserujących zaprowadziło
Słowo Polskie
Korespondentki inseratowe. 3405
które nabywać można w Administracyi, w biurze sprzedaży „Słowa Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników i trafikach po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerzy. Korespondentki inseratowe upoważniają do umieszczenia ogłoszenia w „Słowie Polskiem o 10, 15, 20, 25 **lub 30 wyrazach.**

Przeciw dymieniu pieców ulepszone kominowe.

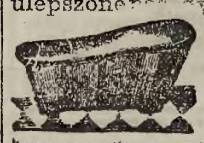

Wanny, piece do wanien, klozety it. d. *poleca* Księgarnia Wilka, Lwów, Jagiellońska 18. Cenniki na żądanie. *8157 10*

JULIUSZ WEISS
ZASTĘPSTWO FIRMY
ROESSEMANN, KÜHNEMANN
ODDZIAŁ DLA KOLEJEK WĄSKOTOROWYCH ARTURA KOPPELA
LWÓW DOM NAFTOWY — **Koleje napow** — LWÓW CHORĄŻCZYZNA 16

Konc. pryw. szkoły muzyczne Kaiser, Wiedeń
30 rok szkolny. — Zakłady naukowe dla zbiorowych gałęzi muzyki. Pierwszorzędne siły nauczycielskie. — Rocznie około 350 uczęszczających z kraju i z zagranicy. *7-miesięczny kurs przygotowawczy do c. k. egzaminu państwowego* (1901|3 31 kandydatów zakładu zdało ten egzamin po części „z odznaczeniem“). *Kurs kapelmistrzowski. — 2-miesięczne kursy wakacyjne. — Metodyczne kursy syecyalne dla nauczycieli fortepianu. Oddział dla pisemnej teoretycznej nauki.* — Prospekty, jak również każdą wiadomość przez kancelaryę: Wiedeń, VII/1 Zinglergasse 29. — Zamiejscowym podaje się wykaz pensyi w rodzinach zaufania godnych.
7942 2

Panowie cykliści!
z powodu znacznego zakupna sprzedaję po niebywałej dotąd cenie płaszcze od 4 złr., węże (szlauchy) od 2·40 — lampy acetylenowe od 2·50. — FÖRUS ROSENMANN we Lwowie.
3544 ?

Prazdrój Pilzneński
(Pilzner Urquel) 8054 7
z browaru mieszczańskiego w Pilznie
zwany „PERŁĄ PIW“
we wszystkich miastach stołecznych całego świata przez prawdziwych znawców dobrego piwa, jako najlepszy i najzdrowszy trunek uznany i poszukiwany, o czem świadczy
roczna produkcya 850.000 Hltr.
Zamówienia na piwo beczkowe i flaszkowe dla Lwowa i prowincyi przyjmuje firma
MAX WIXEL i Syn
we Lwowie ul. Krakowska l. 14.
Baczność! Z powodu naśladownictwa baczyć należy przy zakupnie piwa flaszkowego **na markę „B. B.“**
Przy zamówieniach podawać należy **dokładny adres.**

WINOGRONA
KURACYJNE 7564 1
Znane od wielu lat z najlepszej jakości moje prawdziwe kuracyjne winogrona wysyłam najstaranniej opakowane w koszach 5-kilowych. — Łaskawe zlecenia załatwiam odwrotną pocztą
Fryderyk Schleicher
Lwów — ul. Sykstuska 2 — Lwów

Księgarnia Polska
(*B. Połonieckiego*)
— we Lwowie —
wydała i poleca słownik gramatyczny p. t.
Błędy językowe
zebrał Artur Passendorfer prof. c. k. wyższej szkoły real. we Lwowie.
Wydanie drugie, znacznie powiększone. Cena egz. 80 ct. (1 k. 60 h.), oprawne w płótno 2 k. Do nabybia wo wszystkich księgarniach.
7970 5

L. 80710/03.
III.

Ogłoszenie.

Uchwałą z dnia 7 września 1903 nie przyjęła Reprezentacya m. wniesionych przy licytacyi z dniem 27 sierpnia 1903 ofert na dostawę owsa, siana i słomy dla koni, własnością gminy będących, w czasie od 1 października 1903 do końca września 1904, z powodu zbyt wygórowanych cen.

Wobec tego rozpisuje Magistrat ponowną licytacyę na dostawę około 2.450 owsa, około 2.600 siana tudzież około 1000 cent. metr. słomy żytniej na podściółkę w czasie od 1 października 1903, do końca września 1904.

Licytacya ta odbędzie się *dnia 25 września 1903 r.*, tj. w piątek o godzinie 11 przedpołudniem w biurze III. Departamentu Magistratu.

Ubiegający się o tę dostawę winni wnieść w terminie licytacyjnym opieczętowane i ostemplowane oferty, do których należy dołączyć kwit Kasy miejskiej na złożone tamże wadyum w kwocie 1500 kor. (tysiąc pięćset) koron na dostawę owsa, w kwocie 600 koron na dostawę siana, zaś w kwocie 200 kor. na dostawę słomy, tudzież próbki owsa i siana.

Bliższe warunki tej dostawy można przeglądnąć w biurze III. Departamentu Magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa.

Lwów, dnia 7 września 1903. 6186 1

WACŁAW GĄSIOROWSKI
Trylogia powieści historycznych z epoki Napoleońskiej
Część I.
HURAGAN 3 tomy cena egzem. broszur. K. 6·—; cena egz. w ozd. opr. K. 7·80
Część II.
ROK 1809 2 tomy cena egzemplarza broszurowanego K. 4·—; cena egzemplarza ozdobnie opraw. K. 5·20
Część III.
Szwoleżerowie Gwardyi pod prasą
nabywać można we wszystkich księgarniach 1380
lub wprost w Administr. Słowa Polskiego, Lwów, Chorążczyzna 17-19
UWAGA. Abonenci Słowa Polskiego nabywać mogą powyższe dzieła po cenie zniżonej K. 4. (w oprawie K. 5·80) za część pierwszą, K. 3. (i w oprawie K. 3·60) za część drugą.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie. Stow. zar. z ogr. poręką. — Z Drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembinskiego.